Ner 60. Kraków 15 Marca — Czwartek. Rok 1866.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedyn w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
| --- | --- | --- | --- |
| **Miejscowa** w Krakowie | złr. 20 — | złr. 5 — | złr. 2 |
| „ we Lwowie | „ 21 | „ 5 c. 25 | „ 2 |
| **Poczta** w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 17 sgr. 2 | tal. 4 sgr. 8 | tal. 1 sr. 16 |
| „ Rzeszy niemieckiej | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ Francyi i Anglii | fran. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ Belgii | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler.* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 14 marca.

Pod napisem: „Jeszcze słowo o gminie zbiorowej“ odbieramy następujące uwagi:

Kadencya sejmowa już na schyłku, a ustawa gminna dotąd niechwalona. Mamy nadzieję, że to jeszcze nastąpi, ale nie wiemy, czy również nastąpi zgoda w rzeczy głównej, za jaką uważamy kwestyą gminy zbiorowej. W tej mierze zdaje się panować zupełne nieporozumienie, a raczej jedni zdają się nierozumieć drugich. Jeżeliby gmina zbiorowa miała być połączeniem dworu z gromadą w celu zrównania większego właściciela z mniejszym i utopienia pierwszego jako jednostki w mnóstwie innych jednostek, oddalibyśmy słuszność posiadaczom większych majątków, którzyby się sprzeciwiali takiemu eksperymentowi demokratycznemu, u nas, przynajmniej po tej stronie Wisły, dotąd niepraktykowanemu. Również uznalibyśmy postępowanie tych, co się w interesie włościan niezgadzają na gminę zbiorową, któraby była powrotem do dawniejszej zależności chłopa od pana albo miała na celu absorbcyą gromady, zatarcie organizmu starszego i wybitniejszego niż wszystkie inne. Lecz czyż o to chodzi? Z takiemi z góry powziętemi wyobrażeniami o istocie i celach gminy zbiorowej nie przyjdziemy do końca i będziemy się tylko obracać na polu teoryi i samowolnych definicyj. Chcąc pojąć znaczenie gminy zbiorowej, trzeba wprzód poznać jej zakres działania i jej organizm; o dobrych lub złych następstwach później będzie można wyrokować.

Wiadomo, że zasady przyszłej organizacyi gmin nie będą przez sejm uchwalane, lecz że mu są już z góry dane. Biorąc te zasady, zakreślone ustawą b. Reichsratu z dnia 5go marca 1862 r., za punkt wyjścia, jak dotąd, zdaje się nie dość uwzględniony, staje się od razu na polu praktycznem. Bo jeżeli gmina zbiorowa, której utworzenie jest bez wątpienia kwestyą zasadniczą, nie znalazła miejsca pomiędzy owemi zasadami, to jej i nasz sejm stworzyć nie będzie miał mocy, lecz jeżeli tam jest zastrzeżoną, to jej pominąć nie może.

Powiedzianem było już dawniej na tem miejscu, że gmina zbiorowa powstanie przez stowarzyszenie kilku gromad i obszarów dworskich, połączonych z sobą w celu wspólnego załatwiania takich interesów, którymby pojedynczo podołać nie można. Takie pojęcie gminy zbiorowej nie tylko nie grozi zatarciem ani gromadzie ani dworowi, ale jest w zupełności zgodne z intencyami ustawy zasadniczej, która zna gminę zbiorową, chociaż jej nie nazywa, a nawet rzuca jej główne zarysy.

Artykuł IV ustawy zasadniczéj dzieli zakres działania gminy na własny i zdany, czyli jak go nazwano, przekazany, a artykuł VI zastrzega wyraźnie, że nastąpi połączenie gmin w celu spólnego zawiadywania sprawami, i to w sposób dwojaki: dobrowolny, jeżeli chodzi o sprawy własnego, przymusowy (przez ustawę krajową) jeżeli o sprawy zdanego zakresu, a gminy nie posiadają do tego sił dostatecznych. Czyż przy tak jasnem orzeczeniu ustawy zasadniczej można wątpić o potrzebie ustawy o gminach zbiorowych?

Zastósowując ten przepis do naszego kraju, zastrzegamy, że ustawa zasadnicza pod wyrazem gmina rozumie zarówno gromadę jak i dwór. Spytajmy się teraz, jaki jest własny zakres gminy? Art. V ust. zas. policza do niego prócz administracyi własnego majątku, całą policyę miejscową i polową, komunikacye lądowe i wodne, szkoły, zakłady dobroczynne itp. Trzeba tu dodać, że wyliczenie to wcale nie jest wyczerpującem i że się odnosi zarówno do gmin miejskich jak i wiejskich. Dołączmy do tego zakres zdany, jaki przyrośnie w skutek nowej organizacyi politycznej np. udział w poborze rekruta i wymiarze podatków, ewidencyą i ściąganie tych ostatnich, konkurencye kościelne, sąd pokoju w drobniejszych sporach cywilnych, jurysdykcyą w pomniejszych sprawach karnych, i wiele innych, a łatwo będzie pojąć, że wkrótce okaże się niemożność zadosyć uczynienia pojedynczo tym licznym i trudnym obowiązkom przez dzisiejsze gromady i dwory, że z wyjątkiem miast i nielicznych gromad wiejskich, ogół będzie zmuszony albo szukać pomocy w stowarzyszeniu, albo pozostawić główne sprawy odłogiem, zdając je jak dotąd na władzę rządową. Lecz w ostatnim wypadku zaszlibyśmy znów tam, gdzie dziś stoimy, a tego nikt, przedewszystkiem rząd sam nie chce.

Jeżeli tedy znany wszystkim stan naszego kraju woła głośno o taką organizacyę, którąby łączyła rozdrobnione słabe siły w większe organizmy, jeżeli to łączenie nie ma na celu podbijania jednych na korzyść drugich lecz tylko używanie wspólnych praw, wypełnianie wspólnych obowiązków, i ponoszenie wspólnych ciężarów, jeżeli sama ustawa, już obowiązująca, nietylko bierze w rachubę taki stan rzeczy ale nawet daje wskazówki ku temu, cóż tu się spierać o potrzebę gminy zbiorowéj? Przeciwnie, trzeba sobie powiedzieć, że wszelka organizacya, nie mająca tego braku sił materyalnych i moralnych na względzie, pozostanie zapisanym papierem.

Nikt tu nie żąda, aby sejm stwarzał gminę zbiorową, stworzy ona się sama, byle jej otworzono drogę. Otworzyć drogę znaczy tu wskazać organizacyę i sposób postępowania, bo bez formy czyli modelu nie można odlewać posągu. Gmina zbiorowa, czy będzie mniejszą lub większą, czy dobrowolnie lub koniecznym w każdéj organizacyi przymusem przyjdzie do skutku, potrzebować będzie zwierzchnika (starszego wójta i jego zastępcy, co da sposobność do uwzględnienia dwojakiego żywiołu ją składającego), wiedzieć powinna, kto o sprawach radzić a kto je wykonywać ma, jakiemi środkami rozporządzać może, w jakim stosunku jéj części do siebie a całość do wyższych organizmów i władz zostaje. Jeżeli ci, co się dobrowolnie łączyć chcą, powinni mieć wskazaną drogę do tego, również pomyśleć trzeba wprzód o postępowaniu zniewalającem w przypadkach ustawą wskazanych. Galicya liczy 6500 gromad i nie wiele mniéj obszarów dworskich. Sejm, który sam jeden ma prawo wyrzec przymusowe połączenie, nie może przecież znać wszystkich, ich położenia i okoliczności; nie może wiedzieć, kiedy i w jakiéj mierze zachodzi potrzeba przymusu, a przypuszczać podobno nie można, aby ci, których się ma zmuszać, sami się o to do niego zgłaszali. Powinna tedy ustawa wskazać pośrednika, któryby w danym razie stan rzeczy sprawdzał i stosowne wnioski sejmowi przedkładał. Tym pośrednikiem będzie najpodobniéj powiat tj. jego reprezentacya i wydział, mogący najlepiéj znać stosunki miejscowe i oznaczyć, które gromady i dwory i pod jakiemi specyalnemi warunkami połączone być mają, jak na przypadek oporu postąpić sobie wypadnie itp. Lecz aby powiat to uczynić mógł, potrzeba go do tego upoważnić i przepisać drogę postępowania.

Takbyśmy pojmowali ustawę o gminie zbiorowéj. Naznaczając téj instytucyi wzniosły cel powstrzymania dalszego rozkładu i rekonstrukcyę naszego społeczeństwa, nie obiecujemy sobie wcale, aby zaraz stanęła w téj doskonałości, w jakiéj ją mieć chcemy ze względu na ten cel. Lecz dzieło reorganizacyi społecznéj raz rozpoczęte na dobréj podstawie, samo się będzie daléj rozwijać, bo konieczność i dobra wola są najlepszemi budowniczemi. Niepojmowalibyśmy obaw większych właścicieli i włościan, gdybyśmy im nie przypisywali nieświadomości celu i środków. Gmina zbiorowa, jak ją pojęliśmy, niezaciera bynajmniej indywidualności gromad i dworów, bo jej zakres działania jest tak oznaczony, że poza nim pozostaje jeszcze szerokie pole do działania i o wiele szersze niż dzisiejsze, które jest prawie żadnem. Jeżeli się ten zakres gminy zbiorowej z czasem rozszerzy, czego się nawet spodziewać trzeba, to tylko z konieczności lub za wzajemnem wszystkich spólników przyzwoleniem, a więc i pod tym względem nie ma obawy. Gmina zbiorowa nie zniesie również dzisiejszej wzajemnej niezawisłości od siebie gromad i dworów, bo stosunek ich udziału w sprawach wspólnych nie będzie polegał ani na poddaństwie ani na prostej liczbie, lecz na sprawiedliwem odmierzeniu sił moralnych i materyalnych. Z drugiej strony pojmujemy dobrze obawy owego robactwa, co to ze zgnilizny żyje, owej pokątnej pisaniny, któréj gmina zbiorowa, załatwiająca największą część spraw włościańskich bez ostęplowanych i nieostęplowanych suplik, bez długich procesów i karczemnych wieców, zupełnie chleb odbierze; owej propagandy bądź socyalistycznej bądź schyzmatyckiej (a nie mamy tu na myśli żadnej klasy społeczeństwa, lecz tylko pojedyncze nikczemne indywidua) któréj apostołowie rozrzuceni po kraju, ujrzą się już nie wobec bezwiednego gminu, lecz wobec nowej potęgi społecznej, będącej dość blisko, aby ich praktyki śledzić, a posiadającej dość inteligencyi, aby się na nich poznać i je ukrócić mogła.

Zamieszczamy zdrowe te uwagi przez wzgląd na przedmiot, do którego porówno z całym krajem wielką przywiązujemy wagę. Wątpimy atoli, aby w obecnej kadencyi coś stanowczego o gminie orzeczonem jeszcze być mogło. Donoszą, że komisya wnosić będzie, aby Sejm podał prożbę do rządu o zawieszenie dla Galicyi ustawy zasadniczej z 1862 r. Byłoby to może konsekwentnie, gdyby równocześnie podano do sankcyi projekt wypracowany o gminie takiej, jaka krajowi jest jedynie odpowiednią. Inaczej, prośba ta, gdyby ją uwzględniono, ścieśniłaby jeszcze jak piszą autonomię gminy. Nie ścieśni ona jednak nic, bo nie ma gminy, i jak się zdaje, nie będzie. Nie znamy owego projektu większości, który się ma w tej chwili drukować, ale znamy różnice, jakie mniejszość komisyi proponować zamierza. Do najszybszego chociażby przedyskutowania owych różnic, już niebędzie zdaniem naszem dość czasu.

---

W artykule wstępnym wczoraj zaszła w drugiej przedziałce wiersz 8, omyłka druku, którą sprostować wypada. Stoi tam bowiem:

„Najważniejszym argumentem przeciw dualizmowi wydaje nam się właśnie ten, że w nim większość, ta konstytucyjna podstawa, jest możebną“.

W tym ostatnim wyrazie zaszła omyłka. Powinno być „niemożebną“; co zresztą jest oczywistem.

---

*Przyczynek do uwag nad utworzeniem ksiąg ziemskich i hipotecznych dla włościan.*

*(J. L.)* Żadna z instytucyj prywatnych nie może się poszczycić ani tą wszechstronną ważnością ani też większą doniosłością następstw, co instytucya ksiąg ziemskich i hipotecznych. Jej wpływ na ubezpieczenie majątku nieruchomego, na podniesienie jego wartości, na uzyskanie łatwego a taniego kredytu, którego nieustannie szukamy — powszechnie są wiadome.

Zaprowadzenie też ksiąg hipotecznych, gdzie jeszcze nie istnieją, a poprawienie ich tam, gdzie są niedokładne — budzi w najwyższym stopniu powszechne zajęcie, zarówno między właścicielami nieruchomości i rolnikami jak i pomiędzy miłośnikami umiejętności prawniczej i badaczami nauki o gospodarstwie krajowem.

Głos publiczny przejęty ogromem zadania, jakie w tym względzie krajowi niebawem spełnić przypadnie, wskazał już niejednokrotnie w niniejszem czasopiśmie drogi, któremi do celu podążać zaleca. Drogi te skrzyżowały się z sobą — a zapatrywanie na rzecz samą nie doprowadziło do porozumienia w jej ocenieniu.

I moje uwagi w Nrach 284/5 *Czasu* w tej sprawie zamieszczone, uległy krytyce i w wielu względach potępione zostały. Nie mogło to się stać inaczej — bo z różnych stanowisk wychodząc, różnemi do celu dąży się drogami.

Rzecz o urządzeniu hipotek włościańskich, nie da się wyczerpnąć objawieniem zdania ludzi, pracujących w jednym kierunku; dla tego też wywoływała przed laty, w krajach sąsiednich, najżywsze naukowe spory, a nawet we wrześniu r. 1860 była głównym przedmiotem obrad trzeciego kongresu ekonomistów w Kolonii. Gdy zatem przedmiot ten uzyskał wszędzie przywiléj ogólnéj nad nim rozprawy a w kraju naszym niemałe wzbudził zajęcie, przeto ośmielam się do zabrania jeszcze raz głosu w obronie wypowiedzianego w téj sprawie zdania.

Czyniąc to, jedną uwagą muszę się zastrzedz w opinii publicznéj, a mianowicie z powodu niesłusznego posądzenia mnie przez p. N. W. korespondenta z Gorlic, o tendencyjne dążenia w bronieniu interesów włościańskich. Podobnych dążeń nigdy nie miałem, a jeżeli poruszając sprawę urządzeń ksiąg ziemskich dla włościan, miałem na oku i kwestyą pieniężną, to kwestya ta dzisiaj jest tak ważną, iż przy zaprowadzeniu niemal każdéj instytucyi, najprzód omówioną być musi — albowiem o nią rozbijają się nieraz najpotrzebniejsze i najzbawienniejsze urządzenia społeczne. Dla tego też sądzę, iż jeżeli kto zapatruje się na jakąś sprawę nie z partykularnych interesów swojego stanu, lecz ze stanowiska umiejętności z widokiem skierowanym na dobro i pomyślność kraju, ten nie powinien być posądzanym o mętne dążenia dla tego tylko, iż zaleca środki, które nie odpowiadają osobistemu przekonaniu lub materyalnym interesom drugiego.

Przyjętym zwyczajem w sporach naukowych, pomijam milczeniem wszystko, co się odnosi do osobistości, a przystępuję do omówienia rzeczy saméj.

I.

W sprawie urządzenia hipotek włościańskich spotkał mnie podwójny zarzut: zachwalania obcokrajowego prawodawstwa i potępiania przymusu przy zaprowadzeniu i utrzymywaniu ksiąg ziemskich i hipotecznych.

Pod pierwszym względem, zgadzam się zupełnie na tworzenie instytucyj czysto-narodowych, własnem prawnem poczuciem ludności i zwyczajem krajowym powstałych. Lecz gdzie téj instytucyi, jak hipoteki włościańskiej, w kraju jeszcze nie ma i nie było — gdzie się zrodziła dopiero jéj potrzeba, która błędnem okiem szuka w około środków i sposobów jéj utworzenia, tam sądzę nie na czasie są eksperymenta wyrobów krajowych, do których surowy materyał dopiero zwozić i obrabiać potrzeba, kiedy już u sąsiada gotowy i praktyczny stanął budynek, który bez trudu, mozołu i utraty czasu, tylko przenieść i do gruntu na którym ma stanąć, zastosować potrzeba. Rola autydydakta, który nie zważając, iż już przed nim tyle napisano dzieł elementarnych, usiłuje dojść z własnej głowy wielu naukowych pewników, których się może z łatwością nauczyć od drugich, a tem samem korzystać z doświadczeń, które na sobie samych odbyli — nie przystoi ani krajowi ani jego zebraniu ustawodawczemu, szczególniej w obecnej chwili.

Zresztą czyż w Polsce nie prawa miejskie niemieckie rzuciły ziarno hipotek? Czyż t. z. *„obligatio in bonis assecurata,“* o któréj Steiner (*über Pfandes-Verschreibungen, auf adliche Güter)* wspomina, dopiero z konstytucyi sejmu 1588 roku powstała? Czyż Królestwo Polskie nie posługiwało się po r. 1818 ustawą hipoteczną francuską — a obecnie obowięzującej ustawy hipotecznej, czyż nie oparło na zasadach hipotek niemieckich? Jeden rzut oka na tegoczesne ustawodawstwo hipoteczne przekonywa, iż należą one do jednej rodziny. Matką była im ustawa hipoteczna pruska z dnia 20 grudnia 1783 roku, a duch jej choć odziany różnemi szaty, przechował się podziśdzień niezmiennie.

Za prawdę, najmniejsza to ujma godności narodu, najmniejsza krzywda społeczności krajowéj, jeżeli się czego dobrego od obcych uczymy i z pożytkiem dla kraju do kraju wnosimy.

Zwróciłem też uwagę mężów do obradowania nad ustawą hipoteczną włościańską powołanych, na ustawę w tym względzie w Hanowerze od roku zeszłego obowięzującą, nie dla tego iżbym jéj doraźne przesadzenie do naszego kraju doradzał, ale dla tego, iż ten najnowszy płód umiejętności prawniczéj, oparty na zasadach postępowania jawnego i ustnego, odznacza się oryginalnością pomysłu i szczególniejszą praktycznością, a przy tych przymiotach, pomimo swéj obcokrajowości, przydatnym być może materyałem dla ustawy krajowéj. *(Dokończenie nastąpi).*

---

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 12 marca.

(z) Dzisiaj wniósł poseł Szemelowski o nadanie statutu dla miasta Sambora. Wniosek odesłany wprost do komisyi statutowej.

Odczytano dwie interpelacye księdza Guszalewicza. Pierwsza dotyczy gminy wsi Szydłowce w powiecie Husiatyńskim, położonej nad Zbruczem, który przedziela jéj grunta w ten sposób, że wieś po jednej stronie a niektóre grunta po drugiej stronie granicy leżą. Z tych tedy gruntów po drugiej stronie Zbrucza położonych mieszkańcy szydłowieccy zmuszeni są odrabiać dotąd pańszczyznę, pomimo, że stosunki poddańcze zmieniły się tak tutaj jak i w cesarstwie rosyjskiem, i pomimo licznych już w tym względzie zażaleń tak do tutejszego jak i austryackiego rządu, a to z przyczyny, iż żaden rząd nie chce pośredniczyć w ugodzie o spłatę indemnizacyjną. Druga interpelacya ks. Guszalewicza dotyczy zajścia jakie bractwo cerkiewne wsi Wańkowce w powiecie Tłusteckim miało w powrocie z pogrzebu śp. Andrzeja Lipczyńskiego d. 4 stycznia b. r. z kilku parafianami obrz. łacińskiego, którzy odebrali rzeczonemu bractwu krzyż i chorągiew i umieścili w kaplicy obr. łac. Interpelant uważa to za napad Polaków na naród ruski, dokonany za poduszczeniem proboszcza obrz. łac. z Tłustego, i zapytuje komisarza rządowego czyli rząd ukarał pomienionego proboszcza, czyli ukarał adjunkta Gajewskiego, który nie dał doraźnego zadosyćuczynienia bractwu Wańkowieckiemu spierającemu się o własność krzyża i chorągwi z parafianami obrz. łac., czyli ukarał wreszcie samychże sprawców, którzy odebrali i odnieśli do swojej kaplicy ów krzyż i chorągiew? po czwarte w końcu, co rząd przedsięwziąść zamierza w obronie narodu ruskiego przeciw niebezpieczeństwu napaści temuż narodowi grożących ze strony Polaków?

Komisarz rządowy przyrzekł dać później odpowiedź.

Petycye przybywają jeszcze dosyć licznie; liczba ich wynosi już ogółem 2,099.

Wniosek ks. Stępka w sprawie zawierania małżeństw rezerwistów wojskowych, zamieszczony już od dłuższego czasu na porządku dziennym, uchwalono zgodnie z życzeniem wnioskodawcy przekazać wprost bez motywowania go do komisyi administracyjnej.

Dalszy ciąg obrad nad pierwszym ustępem wniosku komisyi prawniczej o zmianie ustawy wekslowej, rozpoczął zapisany z kolei do głosu książę Sanguszko. Podziela on zdanie komisyi, że ustawa wekslowa wymaga zmiany. Opiekę prawa należy rozciągnąć nie do samych włościan. Prawo wekslowe nie jest podstawą kredytu. Jest ono z istoty swej antichrześcijańskie i zamiast umacniać kredyt, niszczy go, gdyż pochłania kapitały, któreby inaczej były obracane z korzyścią dla rolnictwa i ku podniesieniu dobrobytu krajowego.

Poseł Skrzyński jest wprost przeciwnego zdania (i słusznie *Red. Cz.*). Weksel nie jest niczem więcej, jak silną rękojmią oddania długu zaciągniętego; ażaliż ma być po chrześciańsku

---

## Część literacko-artystyczna.

## KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

**Teofila Gautier.**

### V.

Gwido Maliwert wrócił do siebie z postanowieniem wywołania ducha. Chociaż nie wydawał się tak romansowym, jednak był nim w istocie, i tylko przez wstydliwą dumę ukrywał swoje uczucia, nie żądając w zamian od świata czegoś więcej jak to, co mu dawał. Stosunek przyjemnie obojętny łączył go ze społeczeństwem, lecz nie przykuwał; dla tego węzły te zawsze z łatwością dawały się rozplątać — dusza jednak marzyła o szczęściu, nie spotykając go na zwykłej drodze.

Maliwert pamiętny słów barona Feroe, wyrzeczonych w klubie, że tylko silną wolą można wywołać ducha z niewidomego świata w świat widomy — skupił całą potęgę swej woli, i wewnątrz zbudził pragnienie zetknięcia się z tajemniczą istotą, którą przeczuwał w bliskości, a która zapewne stawi się na pierwsze zaklęcie, zwłaszcza że już sama nastręczała się po kilka razy.

Tak usposobiony Gwido, siedząc w tym samym pokoju gdzieśmy go widzieli na początku tej historyi, zaczął z niezwykłem natężeniem wpatrywać się i nadsłuchiwać. Z razu nic nie widział ani słyszał — a jednakże przedmioty znajdujące się w pokoju, jak statuetki, obrazy, stare rzeźbione szafy, zagraniczne osobliwości, broń wisząca na ścianie, wszystko to przybrało dlań dziwny jakiś wyraz, jakiego przedtem nie miało. Światło i cień padające od lampy nadawały tym przedmiotom coś fantastycznego. Magot chiński otwierający usta od ucha do ucha, zdawał się uśmiechać do niego dziecinnym i zgrzybiałym śmiechem; a posążek Wenery, jakby się gniewał, krzywił noskiem i nadymał usteczka. Bożyszcze chińskie i grecka bogini widocznie nie sprzyjali postanowieniu Gwida. Można się tego było domyślać po wyrazie ich twarzy.

Spojrzenie Maliwerta nieznacznie, jakby wewnętrznym ruchem porwane, zwróciło się na zwierciadło weneckie zawieszone na ścianie obitej skórą kordybanową.

Było to zwierciadło z przeszłego wieku, często dające się widzieć na malowidłach Longhiego, który był rodzajem Watteau z czasóm upadku sztuki weneckiej; zwierciadła takie znaleźć można niekiedy u antykwaryuszów i tandeciarzy na Ghetto. Było ono w ramach ze szlifowanego kryształu, z nagłówkiem kwiecistych girland także szklannych — co wszystko miało blask matowanego srebra pomięszany z grą tęczowych kolorów i latających iskier. Śród tych świecących ram, sama szyba zwierciadła, małego rozmiaru, jak u wszystkich zwierciadeł weneckich, miała pozór czarno szafirowy, bezdennie głęboki, ni to otwór zrobiony w jakąś ciemnicę.

Rzecz niemniej dziwna, że żaden z przedmiotów będących naprzeciw zwierciadła, nie odbijał się w niem.

Nieokreślonym instynktem przeczuwał Gwido, że jeżeliby tej nocy miał doświadczyć jakiego zjawiska, tedy niezawodnie ujrzy je w tem zwierciedle, które wywierało na nim dziwny wpływ; bo kiedy przedtem nigdy prawie na nie nie patrzał, teraz oczu nie mógł oderwać. Wszakże lubo uporczywie zatapiał w nie oczy, niewidział nic, tylko ciemną płaszczyznę, którą połyskliwe ramy, jeszcze robiły ciemniejszą i zagadkową. Nakoniec na tem bezdennem tle zdało mu się dostrzedz jakby mlecznej białości plamę, jakby światełko dalekie i drżące, które się ciągle przybliżało. Obejrzał się po pokoju śledząc, jaki to przedmiot odbijał się w ten sposób; lecz nic nie znalazł takiego. Aczkolwiek Gwido był z natury odważny, i nieraz dał dowody dzielnego serca, to przecież czuł, jak mu włos powstawał na głowie, i dreszcz o którym Job wspomina, przechodził po krzyżach. Tym razem więc dobrowolnie i z jasną wiedzą miał przekroczyć ów próg niebezpieczny, i już nogę stawiał poza kołem rzeczywistości, opasującej człowieka.

Życie jego mogło wyjść z właściwej kolei i odtąd obracać się koło nieznajomego ogniska. Niedowiarek śmiałby się z tego; lecz był to krok rozstrzygający i wielkiego znaczenia; Gwido też czuł jego ważność; atoli nie przezwyciężony urok ciągnął go, i wzrok uporczywie zatapiał się w onem zwierciedle weneckiem.

Cóż tam ujrzy? W jakiej postaci duch się pojawi, aby się dał poznać zmysłowemu oku? Będzież to postać wdzięczna lub przerażająca, przyniesież mu radość, lub przestrach? Gwido był przekonany, chociaż światełko pokazujące się w lustrze żadnego nie przybierało kształtu, że zjawisko będzie żeńskiego rodzaju. Wczoraj słyszane westchnienie brzmiało zbyt czule w jego sercu, aby mogło nie pochodzić od kobiety. Duchże ten należał do ziemi, czy też z wyższych sfer schodził, z jakiej dalekiej gwiazdy? Tego nie mógł wiedzieć — lubo stósownie do zapytania barona Feroe przypuszczał, że to będzie dusza, która już przeszła przez ziemskie życie, a teraz w skutek jakiegoś niewiadomego pociągu, schodzi na dawną sferę.

Jasna plamka na lustrze zaczęła się wyraźniej odrysowywać, a nawet powlekać lekkiemi barwami, że tak powiem niecielesnemi, przy których farby najświeższej paletry, wydawały się brudne. Było to raczej wyobrażenie koloru, niż sam kolor; jakaś mgiełka promieniem przeszyta i tak lekuchno ucieniowana, że tegoby ludzki język nieumiał nazwać.

Gwido ciągle wpatrywał się tak mocno wzruszony, że wszystkie nerwy w nim drgały. Obraz coraz uwydatniał się, a jednak nie miał on grubej ścisłości rzeczywistej, tylko coś zawsze mglistego; aż wreszcie Gwido mógł rozpoznać na tle lustra, jakby portret w jaskrawych ramach, głowę młodej kobiety, a raczej dziewczyny, tak nadziemskiej piękności, że obok każda piękność cielesna wydawała się jak cień.

Różowa bladość z lekka barwiła tę głowę, niepotrzebującą kontrastu światła i cieniu, jak głowy ziemianek, żeby wymodelować wszystkie jej części; bo też nie ziemski dzień, lecz promień wieczności oświecał ją. Włosy koloru aureoli; otaczały kontur jej czoła jakby złotą parą. W oczach nieco spuszczonych w dół pływały źrenice nocnego szafiru, dziwnej słodyczy, podobne do tych fijałkowych barw okrywających niebo po zachodzie słońca. Nosek kształtny i cienki; uśmiech przypominający portrety Leonarda da Vinci, miał więcej rzewności a mniej ironii, w cudowne zagięcia układał usteczka; szyjka pochylała się naprzód i ginęła w śrebrnych półcieniach.

Słaby ten rysunek, zrobiony słowami ukutemi na oddanie przedmiotów naszego świata, daje nader niepewne wyobrażenie o zjawisku, jakie Gwido ujrzał w zwierciadle weneckiem. Patrzał-że na nią okiem cielesnem, czy okiem duszy? Obraz istniał-że w rzeczywistości, i czy ktoś drugi, niebędący pod wpływem rozdrażnienia nerwowego jak Gwido, byłżeby widzieć go wstanie? Nie łatwoby rozwiązać tę zagadkę; bądź jak bądź to co widział, choć podobne, nie było przecież podobnem do żadnej głowy kobiecej na tym padole. Były to wprawdzie człowiecze rysy, lecz oczyszczone, przemienione, zidealizowane, a uwydatnione przez jakąś niecielesną substancyę, o tyle, żeby w gęstej atmosferze ziemskiej dały się poznać oczom, z których jeszcze nie spadła gruba powłoka. Duch czy dusza przychodząca do Gwida musiała zapewne przybrać kształty dawnego znikomego ciała, [illegible] eteryczniejszym świecie, gdzie tylko są cienie rzeczy, a nie materya. Widok tego zjawiska wprawił Gwida w nieopisany zachwyt; uczucie trwogi z początku doznawane ustąpiło, i teraz z całem uniesieniem napawał się tym widokiem, nie rozbierając przyczyn zjawiska, jakby takowe odbyło się w sposób najnaturalniejszy. Jakoż zbliżył się do lustra, chcąc wyraźniej widzieć rysy portretu; lecz głowa lubo zdawała się być bliską, przecież była w oddaleniu, jakby na wewnętrznej płaszczyźnie szkła odbijał się przedmiot znajdujący się w niezmierzonej oddali. Rzeczywistość tego na co patrzał, jeżeli to można zwać rzeczywistością, widocznie znajdowała się gdzie indziej, w jakicheś głębiach dalekich, zagadkowych, nieprzystępnych żywemu człowiekowi, dokąd najzuchwalsza myśl ludzka nie śmiałaby się zapuścić. Napróżno chciał on rysy tej twarzy związać z jakiem ziemskiem wspomnieniem; ale przekonał się, że nigdy nic podobnego nie spotkał, chociaż mu się zdawało, że to twarz znajo

nieoddać tego co się wzięło? P. Skrzyński jest przeciwnym wnioskowi p. Kapiszewskiego, gdyż wniosek ten odsądza od dobrodziejstwa kredytu właścicieli większych i dzierżawców, którzy najbardziej u nas kredytu potrzebują. Jest także przeciwnym poprawce posła Zyblikiewicza, a to dla tego, że oznaczenie gruntów rustykalnych wkrótce po zaprowadzeniu nowego kadastru stanie się niepodobnem, bo cecha ta i nazwa z czasem zatrze się całkowicie wobec nowych stosunków społecznych, a tak za każdym wekslem potrzeba będzie przedsiębrać badania historyczne dla przekonania się, który grunt był rustykalnym a który nie? Oświadcza się przeciw poprawce p. Zyblikiewicza także z tej uwagi, że grunta rustykalne mogą z czasem nabyć przemysłowcy, rękodzielnicy, a założywszy fabryki i warstaty, byliby pozbawieni kredytu przez to samo, że posiadają grunt, do którego jakoby wieczyste służebnictwo przywiązany jest warunek ograniczający ich kredyt. Odpierając zdanie p. Zyblikiewicza wyrażone na ostatniem posiedzeniu o potrzebie kredytu rolniczego, wykazuje różnicę kredytu rolniczego od gruntowego, hypotecznego, i dowodzi, że pierwszy opiera się na wekslach. W drugim ustępie wniosku widzi wreszcie tak dobrze zabezpieczone dobro włościan, iż uznaje ustęp pierwszy za niepotrzebny; gdyby nie to, przez wzgląd na włościan zgodziłby się nawet na wniosek p. Kapiszewskiego.

Poseł Wężyk występuje przeciw ostatniej mowie p. Rydzowskiego, i zarzuca temuż, iż się omylił twierdząc, że weksle pochodzą z Niemiec, gdyż pierwszą ich ojczyzną jest Francya.

Książe Marszałek przypomina mówcy, że rzecz toczy się o pierwszym ustępie wniosku komisyi, a nie o tem, zkąd wekse pochodzą, i wzywa, by wrócił do przedmiotu.

Poseł Wężyk w dalszym ciągu swej mowy zarzuca komisyi, że ograniczając kredyt nie podaje dostatecznego sposobu, jak go zastąpić. Podany przez komisyę sposób nie wystarcza. Do rozwoju gospodarstwa potrzeba niezbędnie kredytu osobistego, reprezentującego kapitał, bo odkąd ze zmianą stosunków zaprzestano gospodarować „snopkiem i chłopkiem“ dźwignią gospodarswa jest kapitał, i w zastępstwie jego kredyt osobisty. Ekonomiści, całego świata łamali sobie głowę, jakim sposobem kapitały zwrócić ku rolnictwu; komisya i p. Kapiszewski usiłowali wynaleźć najskuteczniejszy sposób odwrócenia kapitałów od niego. Zadaniem komisyi było obmyśleć sposoby zapobieżenia fałszywym wekslom, to jest, aby sumy na wekslach wyrażone nie były fałszywe; lecz nie godzące całych warstw społeczeństwa od kredytu, bo lekarstwo okaże się szkodliwsze od choroby.

Poseł Kabat widząc, że kwestyę prawniczą przeniesiono na pole zasad politycznych i ekonomicznych, oświadcza, że on i jego stronnicy trzymają się stale zasady wolności, narodowości, sprawiedliwości i równouprawnienia. W razie kolizyi raczej należy poświęcić wolność trzem następnym, niżeli którąkolwiek z nich wolności, bo wolności można z czasem nabyć, ale narodowości raz uronionej nic nie wróci, podobnież nie można nigdy poświęcać sprawiedliwości ani równości w obliczu prawa. Ograniczenie ustawy wekslowej ogranicza tylko wolność zobowiązania się podług pewnych form; ale niema prawodawstwa, coby w pewien sposób nie ograniczało wolności. Każda ustawa jest do pewnego stopnia ograniczeniem wolności. Ustawa wekslowa atoli odbiera możność, obrony, otwiera wrota oszustwu; co innego weksel w pierwszym znaczeniu, w obiegu handlowym jest pieniądzem, ale w życiu codziennem staje się legalną maską czynów nielegalnych. Co do tych, którzyby chcieli zmianę ustawy wekslowej ograniczyć tylko do włościan, odstępują oni od zasady równości w obliczu prawa, i wprowadzają napowrót zgubny rozdział w społeczeństwo. Ze stanowiska ekonomicznego biorąc, inaczej przedstawia się rzecz w teoryi, inaczej w praktyce. Długoletnie doświadczenie adwokata przekonało mówcę, że weksel jest początkiem nędzy. Kredyt odgrywa wielką rolę w ekonomii, kredyt zastępuje kapitał obrotowy i jest duszą produkcyi; ale kredyt nie zawisł niezbędnie od wekslów kredyt u nas zabiły przepisy przeciw lichwie, bo kapitały przerzuciły się w papiery, zamiast być w obiegu, tudzież procedura sądowa. Gdy ustawa wekslowa ulegnie zmianie, kredyt przez to pozostanie (?), bo kapitały pozostaną, tylko będą w innej formie zamieszczane. Z tych wszystkich powodów mowca oświadcza się za wnioskiem komisyi.

Hr. Adam Potocki mówi długo, jak zawsze gdy głos zabiera. Tłómaczy najprzód istotę wekslu, zapoznaną u nas. Weksel nie jest zapisem zahypotekowanym na wolności osobistej, ale przedstawicielem rzeczywistej wartości, i powinien być zawsze takąż wartością pokryty. Odpowiada więc z istoty swej stosunkom kupieckim. Włościanie nie mają o tem pojęcia, ale gdy wolność wekslowa już raz do nich rozszerzoną została, odbierać im już tego nie można, bo wszelkie ograniczenie wolności dla ukrócenia nadużyć wolności jest drogą do zupełnej negacyi wolności. Kraj przebył już trzy-czwarte części na drodze wolności. Rozszerzać ją a nie ograniczać wypada. Właściwym środkiem zaradczym jest uregulowanie hypoteki włościańskiej, zakładanie banków i tym podobne środki. Kiedy te będą w życie wprowadzone, natenczas będzie czas wystąpić przeciw wekslom. Kiedy włościanie nie mają dla siebie otwartych źródeł kredytu hypotecznego, odebrać im kredyt osobisty, byłoby to zamknąć im ostatnią drogę ratunku, dodać klęskę do klęski. Oświadcza się więc poseł hr. Potocki za przejściem do porządku dziennego. Zwraca wszakże jeszcze i na to uwagę, że przyjęcie wniosku p. Kapiszewskiego stałoby się wielką klęską dla kraju z tego powodu, że niezwłocznie po uchwaleniu go, zanimby jeszcze stał się prawomocną ustawą, wszystkie zakłady kredytowe w przerażeniu poczęłyby ściągać swe kapitały z kraju, a tak sprowadzilibyśmy wielką rewolucyę finansową, zamiast ratunku wielkiem niebezpieczeństwem krajowi grożącą. Wreszcie jest hr. Potocki przekonany, że ustawa taka nie otrzymałaby sankcyi, a przynajmniej nie prędko do niej dojdzie. Jeżeli się nie utrzyma przejście do porządku dziennego, będzie głosował za wnioskiem Komisyi z poprawką p. Wężyka.

Poseł Ławrowski biorąc rzecz ze strony praktycznéj, przedstawia wybitny obraz, do czego doprowadziły u nas nadużycia ustawy wekslowej. Nie ma już ustawodawstwa cywilnego, bo wszędzie zapanował weksel. Nikt nie pisze kontraktu, nie wierzy sobie wzajemnie, wszystko zastąpiły weksle. Jest to droga nie do wolności ale do pauperyzmu. Poseł Potocki utrzymuje, że kraj uszedł już trzy czwarte na drodze wolności, ale zdaniem mowcy kraj zaledwo dopiero pierwszy krok na niéj postawił. Weksel to nie wolność, ale choroba i zaraza. Uchwała dążąca do zmiany ustawy wekslowéj otrzyma sankcyą, bo opiera się na § 19 stat. kraj. Poseł Ławrowski oświadcza się za wnioskiem p. Kapiszewskiego.

Sprawozdawca przyjmuje imieniem komisyi poprawkę p. Wężyka, gdyż ta nie skrzywia wniosku, lecz tylko zakres jego rozszerza. Odpiera inne argumenta, wykłada obszernie teoryę [illegible] kraj ku [illegible]

Przed głosowaniem poseł Skrzyński przyznaje się do poprawki posła Wężyka. Toż samo czyni p. Zyblikiewicz. Poczem wnioski pp. Kapiszewskiego i Dubsa upadają. Przeciw wnioskowi p. Kapiszewskiego głosuje także p. Zyblikiewicz, najżarliwszy na poprzednim posiedzeniu tegoż obrońca. Pierwszy ustęp wniosku komisyi z poprawką p. Wężyka przyjęty.

Do ustępu drugiego wnosi p. Skrzyński poprawkę, aby po słowach: „krzyżyki lub inne znaki“ dodać: „do których to znaków i kreślone po cudzem piśmie litery policzone być mają“.

Poseł Landesberger z uwagi, że ustawa obecna nie jest objawieniem lecz zmianą art. 94 ustawy wekslowéj, wnosi odpowiednią poprawkę z dodatkiem, że ustęp niniejszy ustawy nie ma mocy wstecz obowiązującéj.

Poseł Ławrowski wnosi, aby ustęp niniejszy jeszcze zwrócić komisyi do zbadania.

Sprawozdawca opiera się powyższym poprawkom, a mianowicie poprawce p. Landesbergera, gdyż bezprawie, jeżeli go popełniono, szanowane być nie powinno.

Poprawki pp. Landesbergera i Ławrowskiego, tudzież wniosek p. Trzecieskiego o moratorium jednoroczne dla włościan, upadają. Wniosek komisyi z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty, i cała ustawa niezwłocznie w trzecim odczycie uchwalona.

Na dalsze przedmioty zamieszczone na porządku dzienym nie stało już czasu.

---

**Wiedeń** 13 marca.

— r. Komisya adresowa sejmu peszteńskiego nie wygotowała jeszcze swego elaboratu, odroczywszy na wczorajszem posiedzeniu ostateczną redakcyę takowego. Jak się dowiaduję, powodem tej nowej zwłoki były wnioski hr. Aponyego, które ten naczelnik staro-konserwatystów w imieniu swego stronnictwa postawił. Stronnictwo to bowiem nie przestaje nalegać na złagodzenie tonu, już i tak bardzo oględnego, w którym adres jest oświadczony, domagając się wyraźnego ułożenia, jako nawet w razie, gdyby co do ministerstwa porozumienie nie przyszło do skutku, sejm dalej układów prowadzić nie przestanie. Srodek i lewica nie chcą się na to zgodzić, utwierdzone wswym oporze znanym wam już artykułem *Idök Tanuja*, utrzymującym, że rząd przychyli się do życzeń izby w tej kwestyi, chociażby to nawet częściową zmianę gabinetu za sobą pociągnąć miało. Odnosi się to do hr. Esterhazego, który na naradach w Budzie, wbrew opiniom pp. Mailatha i Sennyeya, przeciw dalszym ustępstwom przemawiał. Zważając na zażyłe stósunki tego dziennika z stronnictwem klerykalnem i konserwatywnem, opinia w Peszcie do tego artykułu niezwykłą przywiązuje wagę, a być nawet może, że i na obrady komisyi adresowej zdanie takowe nie pozostanie bez wpływu. Wobec różnicy zdań objawiającej się nieustannie w łonie gabinetu, przypuszczenie *Idök Tanuja* rzeczywiście może nie być zupełnie bez podstawy; nowy zwrót w polityce rządowej nie należy bynajmniej do niemożebności, dziś już bowiem wśród doradzców korony, projekt ministerstwa węgierskiego ad hoc do przedstawiania rządu w izbach w czasie rozpraw nad reformą ustaw z roku 1848, gorących znajduje zwolenników, jak o tem w ostatnim liście donosiłem.

---

**Kraków** 14 marca. Minister sprawiedliwości nadał posadę prokuratora wakującą przy c. k. sądzie krajowym w Czerniowcach z rangą i z charakterem radcy sądu krajowego Teodorowi Mehofferowi, prokuratorowi w Złoczowie, a na jego miejsce zamianował zastępcę nadprokuratora we Lwowie Juliusza Gabowskiego prokuratorem przy sądzie obwodowym w Złoczowie z rangą i charakterem radcy sądu obwodowego.

— Prezes senatu przy sądzie najwyższym Ignacy Szymonowicz jako kawaler orderu korony żelaznej drugiej klasy w myśl statutów tegoż orderu wyniesionym został do stanu baronów Cesarstwa austryackiego.

---

**Wiedeń** 13go marca. W dniu jutrzejszym wydział z sejmu peszteńskiego wyznaczony do ułożenia odpowiedzi na reskrypt cesarski, projekt przez się wypracowany złoży już do laski marszałkowskiej. Od przedłożenia do uchwalenia daleka jednak jeszcze droga. Izba nakaże przedewszystkiem oddanie elaboratu wydziału do druku, poczem dyskusya ogólna rozpocznie się w sobotę lub najpóźniej w poniedziałek. Prawdopodobnie projekt wydziału bez zmian ważniejszych przyjętym zostanie, nie bez rozpraw atoli, gdyż prawica i skrajna lewica nie pominą tej sposobności wystrzelania swych ładunków. Dopiero po uchwaleniu adresu przez Izbę deputowanych przesłanym zostanie takowy Izbie wyższej do przyjęcia: ponieważ zaś Izba deputowanych po dyskusyi nad adresem odroczy się na dni 18, przeto rozprawy nad nim w Izbie wyższej rozpocząćby się mogły najwcześniej koło 10 kwietnia, w którym to czasie przybędzie do Pesztu i deputacya chorwacka. Tak więc najwcześniej dopiero koło połowy kwietnia adres obu Izb będzie gotowym.

W sejmie prażskim wytoczyła się na stół drażliwa kwestya nowego podziału administracyjnego powiatów. Obie strony t. j. Niemcy i Czesi pragną takiego podziału powiatów, któryby w każdym powiecie stanowczą zapewniał im przewagę. Telegraf — bo inne źródła jeszcze nas nie doszły — tak streszcza przebieg dyskusyi nad tym przedmiotem w d. 12 bm.:

W dyskusyi ogólnej zabierali głos: Sadil, Harrach i Herbst (nazwiska mowców zastępują tu poczęści brak dokładniejszych o przemówieniu każdego z nich szczegółów.)

Komisarz rządowy hr. Lażański oświadczył, iż rząd układając projekt nowego podziału kraju miał na myśli tylko podział administracyjny dla wygody swych urzędów, dążąc przedewszystkiem do rozdziału sądownictwa od administracyi. Poczem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami wydziału. Uchwała zapadła, iż powiaty w dotychczasowych granicach należy tylko w miarę potrzeby służby i stosónków lokalnych łączyć w większe kompleksa administracyjne.

Na wniosek Trojana uchwalono następnie, iż w jednym powiecie może istnieć i będzie istnieć po kilka reprezentacyj powiatowych; siedziba reprezentacyi powiatowej nie musi obowiązkowo znajdować się w mieście powiatowym. Do uchwały tej dodano, iż sejm wagę do tego przykłada, aby granice terytoryalne reprezentacyj powiatowych nie przekraczały granic urzędów powiatowych, zkąd wynika, iż granice powiatów nie mogą uledz zmianie dopokąd granice terrytoryalne reprezentacyj powiatowych nie zostaną zmienione. Sejm na wniosek Herbsta dołączył i tę opinię, iż pożądanem jest, aby aż do zmiany organizacyi sądowej dotychczasowe powiaty sądowe nie zostały zmienione. Poczem sejm zapuścił się w dyskusyę szczegółową nad granicami poszczególnych powiatów, która tylko dla miejscowych mogła być zajmującą.

— W skład deputacyi z sejmu zagrzebskiego wysłanej do Pesztu celem ułożenia kwestyi prawa publicznego, wchodzą następujący członkowie: Strosmajer, Racki, Mrazowic, Perkowac, Suhaj, Kuslan, Klaic, Vranicani, Prica, Cepulic, Smaic i Subatic. Stronnictwo narodowo-liberalne przyjazne unii z Węgrami ma przewagę w składzie deputacyi, jak powyższy spis nazwisk przekonywa.

— Pod d. 14 lutego b. r. ministerstwo sprawiedliwości rozesłało rozporządzenie do zarządów więziennych, traktujące o zatrudnieniach więźniów. Główne przepisy tego rozporządzenia są następujące: Każdy więzień winien być stale zatrudnionym, próżniactwo żadną miarą cierpianem być nie może. Zatrudnienie dzienne nie powinno zajmować więcej jak 10, a mniej jak 7 godzin. Nawet w dni niedzielne i świąteczne więźniowie pracować mogą. Godziny wolne od pracy, szczególniej w niedzielę i dni świąteczne, powinny być poświęcone czytaniu i kształceniu się.

Ponieważ czytanie winno uczyć i uszlachetniać charakter więźnia, przeto może on zajmować się nie tylko literaturą poważną, ale i belletrystyczną. Przy rozdziale pracy należy pilnie baczyć na stopień wykształcenia i dotychczasowe zatrudnienie więźniów, przedewszystkiem zaś o to mieć staranie, aby młodzi niezepsuci jeszcze więźniowie nie pracowali wspólnie z zaprawnymi już zbrodniarzami. Więźniowie znający się na rzemiosłach winni być zatrudnieni pracą rzemiosłu swemu odpowiednią; nieumiejącym żadnego rzemiosła, powinna, o ile możności, nastręczoną być sposobność nauczenia się jakiegokolwiek. Do zatrudnień fizycznych nie należy przeznaczać więźniów, których wykształcenie uzdolnia do prac umysłowych. Tacy więźniowie, jeżeli tylko opłacą koszta alimentacyi, sami mogą obierać swoje zatrudnienie. Dozwolonem zostaje czytanie dzienników urzędowych, jak niemniej innych pism peryodycznych nieposzlakowanej treści.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 14 marca. Wyjazd kilkudniowy ze Lwowa posła Dra Dietla, sprawozdawcy komisyi edukacyjnéj w Sejmie, dał powód do mniemania, jakoby chciano usunąć wniesienie sprawy wychowania publicznego pod obrady w kończącym się za parę tygodni Sejmie. Wszelako poseł Dietl wezwany będąc nagle dla ważnéj porady lekarskiéj, jutro wyjeżdża napowrót z Krakowa i parę dni zabawiwszy po drodze, stanie we Lwowie w porę, gdy sprawa ta mogłaby przyjść na stół Sejmu.

— Profesor Dr Sławikowski zdjął był temi dniami szczęśliwie kataraktę dwom ociemniałym osobom, p. Pilowéj z Jasła i X. Palenicy, proboszczowi z Piotrowic, 66 lat liczącemu.

— D. 4 marca około godz. 10téj wieczorem, czterech ludzi naszło domek budnika, oznaczony liczbą 93 na kolei galicyjskiéj między Dębicą i Czarną. Jeden z nich przystawiwszy drabinę wlazł na dach i wyrwał część gontów, aby się dostał na strych; drugi zaś przytrzymał drzwi, by nie wypuścić z domku budnika. Ten usłyszawszy łoskot, wywalił drzwi i odjął drabinę. Ale złodziéj zamknięty na strychu jednym skokiem znalazł się na ziemi i wyrwał się budnikowi, który go pochwycił, otrzymawszy jednak cięcie pałasza. Towarzysze jego nie czekali dłużéj, lecz zemknęli, zabrawszy z sobą 15 funtów słoniny, którą im ów złodziéj ze strychu był rzucił. Zraniony złodziéj sam wpadł w łapkę, albowiem będąc ranny zgłosił się do szpitala, a skaleczenie jego wznieciło podejrzenie, które budnik wezwany na świadka utwierdził.

— Z *Krzywaczki* 14 marca piszą nam:

*(H. Bl.)* W odległéj trzy mile od Krakowa Krzywaczce, własności p. Henryka Schmidta, zdarzył się wypadek przypominający nam czasy stanu oblężenia.

W poniedziałek dnia 12 b. m. przytrzymali chłopi tamtejsi górala, majętnego majstra bednarskiego, najspokojniéj ze Suchy do Krakowa idącego, chcąc go do *becyrku* odprowadzić. Schroniwszy się atoli do karczmy zastał on tamże znajomego swego p. Krausa, byłego urzędnika a obecnie kupca w Wadowicach, który także miał jechać do Krakowa. Na jego przedstawienie chłopi chwilowo puścili napadniętego górala. Ale ledwie p. Kraus był ujechał kilkadziesiąt kroków, wójt gminy Krzywaczki Jędrzéj Bruzda dosiadłszy konia, dogonił go pod karczmą głogaczowską, a na jego okrzyk: „trzymajcie złodzieja!“, kilku chłopów poleciało. Na rozkaz wójta zatrzymali powóz, odebrali p. Krausowi paszport, który ci nowożytni inkwizytorowie za *fałszywy* uznali i zachowali. Dopiero po długich indagacyach i prośbach, p. Kraus nasłuchawszy się pierw nikczemnych obelg, miotanych na jego osobę, zdołał ujść napaści rozhukanego chłopstwa. Inny los spotkał biednego górala, mającego pilne interesa w Krakowie. Odprowadzili go nazad do Krzywaczki, zkąd go dopiero *nazajutrz d. 13 pod strażą do Myślenic odesłali*, gdzie ich za ten czyn rycerski zapewne niemiłe czeka spotkanie.

Cały ten napad śród jasnego dnia na dwóch obywatelach zdziałany, jest wymownem świadectwem niebezpieczeństwa gościńców publicznych; a spodziewać się należy, że władza powiatowa wszelkie przedsięweźmie środki, aby przynajmniéj na przyszłość takim zapobiedz bezprawiom.

— W Hermanowicach w powiecie Niżankowieckim w obw. Przemyskim zgorzały d. 4 b. m. budynki gospodarskie na folwarku wraz z zapasami zboża i młocarnią. Szkoda wynosi 16,000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. Majątek ten jest własnością rodziny Kraińskich.

— O zmarłym na dniu 25 lutego r. b. w Cudnowie na Wołyniu hr. Henryku Rzewuskim, piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

Henryk Rzewuski był synem Adama Wawrzyńca, ostatniego kasztelana witebskiego i konfederata barskiego i Justyny z Rdułtowskich.

Urodził się w Sławucie 5 maja 1791 r. Nauki odbył w Petersburgu u OO. Jezuitów za czasów jeneralstwa O. Grubera. Za Napoleona służył wojskowo. Obdarzony dowcipem i ujmującemi towarzyskiemi darami, wielkie miał w świecie powodzenie. W r. 1830 spotkał się w Rzymie z Adamem Mickiewiczem, który polubił bardzo jego opowiadania pełne obrazowości. Do pióra wziął się późno Henryk Rzewuski. Jego najudatniejsze dzieło „Pamiątki Soplicy“ wyszły dopiero r. 1839 w Paryżu z przedmową Stefana Witwickiego. Do drugiego staranniejszego paryskiego wydania przedmowę niepospolitą zgoła, napisał Stanisław Ropelewski zgasły niedawno.

W tych „Pamiątkach“ poruszają się rodzime staropolskie postacie, i wiele z nich nie zawsze idealna, ale pełna życia rzeczywistość. Książka ta miała powodzenie niezmierne, i śmiało rzec można, że wywarła wpływ stanowczy na powieściopisarstwo polskie. Od r. 1843 Henryk hr. Rzewuski był przez lat trzy marszałkiem szlachty w Żytomierzu. W téj epoce zaczął najwięcéj pisać i drukować. Już nieco wprzód ogłosił był „Mieszaniny obyczajowe“; tam zaczął ogłaszać prawdziwe znakomite prace jak „Listopad“ z wielu względów śliczna powieść, „Zamek Krakowski“, „Wędrówki Umysłowe“, „Teofrast Polski“, „Adam Śmigielski“, „Niebajki“, „Rycerz Lizdejko“, „Zaporożec“ i t. d. Mając sobie powierzone rękopisma Kaliksty z Rzewuskich księżnéj Teano, wydrukował napisany przez nią romans „Łaska i przeznaczenie“. Jak niegdyś „Mieszaniny“ tak przed laty dziesięciu „Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego“ wywołały wielką burzę. Jakikolwiek sąd mieć można o przekonaniach Henryka hr. Rzewuskiego i o zdaniach, które ogłaszał, niepodobna mu odmówić znakomitego talentu pisarskiego. Uwydatniły się w nim dwie strony religijna a konserwatywna, i strona zgadzania się z otaczającą go rzeczywistością — ile razy poruszał się w dziedzinie pierwszéj, mądre, proste i pożyteczne rzeczy ogłaszał; ile razy skłonił się ku drugiéj, raził paradoksami.

Za popularnością nigdy się nie uganiał, mawiał, i słusznie: „Popularność nie zawsze jest miarą wartości.“ Przed piętnastu laty osiadł w Warszawie, gdzie miał stanowisko urzędowe i gdzie założył ówczesny *Dziennik Warszawski*. Dziennik ten zajął zacne i ważne miejsce w peryodycznem piśmiennictwie polskiém. Wincenty Pol tak się o Henryku Rzewuskim wyraża:

„Był to człowiek największego wpływu na społeczeństwo, na swój czas i na piszących. Był to zaiste tak genialny pisarz w swoim zawodzie, że równego jemu w powieściopisarstwie nie mamy.“

My błędy i usterki zmarłego kładziemy w wielkiéj miarze na czas i okoliczności, a wynosimy jego religijne uczucia, jego przywiązanie do dawnéj Polski i jego dzielność pisarską.

Straciliśmy już Korzeniowskiego i Michała Grabowskiego, teraz tracimy Henryka Rzewuskiego; zastęp pisarzy litewskich i ukraińskich, który świetnie podtrzymywał życie umysłowe w narodzie od lat dwudziestu znika powoli. Bodajby ich miejsce zajęli godni zdolni i powołani.

— Były hospodar rumuński Jan Aleksander Kuza wyjechał w niedzielę z Wiednia udając się do Paryża. *Temesvarer Ztg* taki dała opis jego osoby, w chwili gdy przybył do Temeszwaru 7go: Dziś po południu przybył tu trzema pojazdami extrapocztą były książę Kuza w towarzystwie księżnéj Heleny i dwóch przybranych synów swoich Aleksandra i Dymitra, tudzież adjutanta swego pułkownika Pisockiego, trzech służebnic i dwóch lokajów. Książę jest dość wysokiego wzrostu, silnéj budowy, z czarnym wąsem i bródką, rysy jego twarzy są miłe, a nie znać w nich wcale śladów wzburzenia, którem był miotany świe-

---

mej osoby; lecz gdzież ją widział? przecież nie na tym ziemskim świecie.

W tej więc postaci chciał się mu duch, czyli spiryt, pokazać; albowiem Maliwert nie wiedząc jakie temu zjawisku w zwierciadle dać nazwisko, ochrzcił je spirytem, za nim po bliższem poznaniu się wynajdzie mu trafniejsze miano. Niebawem też zauważał iż portret blednął i coraz więcej znikał na tle lustra; już nie zostało z niego tylko niby lekka para oddechu, a w końcu i to znikło zupełnie. O końcu zjawiska przekonał się, gdy zobaczył w zwierciedle najwyraźniej odbite złote ramy wiszące na przeciwnej ścianie — tak więc zwierciadło odzyskało na powrót przymiot swój powtarzania przedmiotów.

Upewniwszy się, że już nie będzie widział żadnego zjawiska tego wieczora i w powyższym sposobie, zasiadł wygodnie w fotelu, i choć zegar wydzwonił drugą po północy, jednakże, lubo się czuł niezmiernie zmęczonym, nie miał najmniejszej chęci spać się położyć. Te wzruszenia tak nowego rodzaju, te pierwsze kroki zrobione poza granicami rzeczywistego świata, wprawiły go w stan nerwowy, od którego sen zwykle ucieka. Z drugiej strony lękał się zasnąć, aby nie chybić jakiego nowego objawu.

Gwido z wyciągniętemi nogami opartemi o galeryjkę kominkową rozmyślał nad tem, co się stało, a czemu przed dwoma dniami byłby sam nie dał wiary. Myślał on o tej ślicznej główce, przypominającej piękności objawiające się we śnie, piękności śpiewane przez poetów i malowane przez malarzów — na to, aby o nich zapomnieć na wieki. Odkrywał on w niej krocie cudów i uroków niedostępnych ani naturze, ani sztuce, i powziął z tej jednej próbki, najlepsze wyobrażenie o kobietach tamtego świata. Następnie zapytywał się w moc jakiej sympatyi, jakiego tajemnego stosunku, zleciał do niego z głębin wieczności ten anioł, ten sylf, ta dusza, ten duch, którego nie wiedział w jakim rzędzie bezcielesnych istot umieścić. Nie pochlebiał on sobie, żeby mógł natchnąć miłością istotę tak wyższej natury; zarozumienie nie było wadą Maliwerta; a jednak mimowolnie uznawał, że ów Spiryt już westchnieniem, już listem, którego sęs zmienił, już zakazem przed wniściem do mieszkania pani Imbercourt, okazywał wyraźną dla niego skłonność, uczucie całkiem niewieście mogące w naszym świecie nazywać się zazdrością. Jedno tylko odrazu pojął, że był zakochany szalenie, do rozpaczy, nieodwołalnie; że go niewiedzieć skąd opanowała namiętność, której wieczność nawet nie zdołałaby ugasić.

Od tej chwili wszystkie kobiety, znane mu, ustąpiły z pamięci. Za ujrzeniem Spiryta zapomniał o ziemskich miłościach, jak Romeo zapomniał o Rozalindzie, kiedy ujrzał Julietę. Choćby był Don Juanem, trzy tysiące nazwisk nadobnych jego ofiar, sameby się wymazały z rejestru. Nie bez pewnej trwogi nurzał się on w tym nagłym płomieniu pochłaniającym każdą myśl, każde postanowienie, każdy opór, aby w duszy nic prócz miłości nie było; lecz już nie czas; Gwido nie należał do siebie. Słusznie miał Baron, że nic straszniejszego, jak żywemu przekraczać szranki życia, i awanturować się między cienie bez złotej gałązki rozkazującej duchom.

Okropna myśl przeleciała mu przez głowę. Jeżeliby Spiryt nie chciał już więcej pokazać się, jak go sprowadzić? a gdyby takiego sposobu nie było, czyżby teraz potrafił znieść ciemność ziemskiego słońca, kiedy raz widział prawdziwe światło? Uczucie niezmiernego nieszczęścia owładnęło go, i był jak przybity; przez chwilkę nawet, długą jak wieczność, miotała nim najwyższa rozpacz. Zrobiwszy to przypuszczenie, niczem jeszcze nieusprawiedliwione, oczy jego zaszły łzami, zawisły na rzęsach, a chociaż wstrzymywał się od płaczu, wstydząc się słabości przed samym sobą — jednakże w końcu polały się potokiem po jego twarzy. Płacząc tak, uczuł, równie zdziwiony jak uradowany, że jakieś ciało, jakaś tkanina, lżejsza od najlżejszej gazy, przesuwała się po jego licach, i osuszała, wciągając w siebie te gorzkie krople. Nawet muśnięcie skrzydełkiem ważki nie szłoby w porównanie z tem dotknięciem duchowej chusteczki. Nie było to jednak złudzenie; dotknięcie powtórzyło się trzykrotnie, a gdy łzy płynąć przestały, zdawało się Maliwertowi, że w cieniu jak obłoczek na niebie, rozpłynął się biały płateczek.

W tym dowodzie tkliwego zajęcia się jego smutkiem, nie wątpił Gwido, że Spiryt, zawsze będący tak blisko, odpowie na każde jego zaklęcie, i znajdzie środek do porozumienia się. Nic dziwnego, że go to napełniło najczystszą radością. Jeżeli prosta, śmiertelna kobieta może po dziesięć razy na dzień pogrążyć swego kochanka w piekle, i znowu go porwać do nieba; jeżeli raz wprawia go w taką rozpacz, że gotów sobie w łeb wypalić, a drugi raz w takie uniesienie, że kupuje nad brzegiem jakiego włoskiego jeziora willę, aby tam żyć we dwoje — tedy łatwo zrozumieć, że wzruszenia pochodzące od ducha muszą być stokroć gwałtowniejsze.

Jeżeliby kto zarzucił zbytnią nagłość tej namiętności Gwida, niech raczy pamiętać, że kochanie rodzi się często od jednego wejrzenia. — Ileż to bardzo silnych uczuć nie powstało z tak drobnych początków! Zresztą, lubo Gwido nic o tem nie wiedział, miłość ta mniej była nagłą, jakby się zdawać mogło. Od dawna bowiem Spiryt krążył około osoby Gwida, i przygotowywał duszę jego do związku z światem nadzmysłowym; jużto podsuwając roztargnionemu życiem światowem jakieś myśli głębsze i poważniejsze, już budząc w nim tęsknotę za ideałem, już odwracając go od pustych miłostek, i dając mu przeczucie takiego szczęścia, jakiego ten padoł nie byłby dać w stanie. On to pozrywał wszystkie sidła zastawione około Gwida; on mu otwierał oczy na śmieszności lub wiarołomstwo tej lub innej przelotnej kochanki, i tak duszę jego ochronił od wszelkich nierozerwalnych związków. Gdy jednak Gwido znajdował się w położeniu mogącym rozstrzygnąć o jego losie lada chwila — więc to niejako spowodowało Spiryta do objawienia się Gwidowi.

Jaki był powód tego zajęcia się Gwidem? Czy Spiryt działał z własnego popędu, czy też szedł za rozkazem danym z ogniska światłości, gdzie wszystko jest *możebnem*, czego się *pragnie*, jak mówi Dante? Lecz na to tylko sam duch mógłby odpowiedzieć, i zapewne odpowie.

Maliwert niebawem poszedł do łóżka, i zasnął. Sen jego był lekki, przejrzysty, pełen cudownych zjawisk niemających charakteru snów, ale raczej widzeń. Jakieś przestwory błękitu, lub potoki światła tworząc doliny złote i srebrne, ginące w nieskończonej oddali, przedstawiały się jego zamkniętemu oku; to znowu obrazy te znikały, a natomiast w głębi, z oddalonego ogniska, sypały się iskry oślepiającego blasku, podobne do kaskady słońc spadających z wieczności w nieskończoność; z kolei znikła i ta kaskada, a w jej miejscu rozpostarło się niebo ćmiącej białości, jakie otaczało niegdyś przemienionych na górze Tabor. W tej głębi, którą możnaby nazwać ostatecznym wysiłem jasności, ciągle tak coś falowało jak na morzu, i wytryskiwały od czasu gwiazdy jaśniejsze jeszcze niż tło ich — gwiazdy te — to wieczne *stań się!* Przez ten roziskrzony ogrom, jak ptaki przez tarczę słoneczną, przemykały się duchy dające się poznać nie cieniem jaki rzucały, ale rozmaitą barwą światła. W tym roju zdawało się Maliwertowi widzieć Spirytę — i nie pomylił się, chociaż wydawała się jak drobny świetny punkcik w przestrzeni. Spiryt za pośrednictwem tego snu przezeń zesłanego, chciał się pokazać Gwidowi w miejscu właściwego mu pobytu. Dusza młodzieńca uwolniona we śnie z więzów cielesnych, sposobną była do tego widzenia, i Gwido przez parę minut widział wewnętrznem okiem nie cały świat nadziemski, bo go widzieć nie wolno, lecz tylko jeden jego promyczek przeciskający się jakby przez szparę — podobnie jak z ciemnej ulicy widać nieraz jeden promyk wykradający się przez niedomknięte drzwi oświetlonego pałacu, z którego wnosić można o przepychach balu...

Spiryt, nie chcąc zbytnie unużyć Maliwerta, rozproszył te cudowne widzenia, i pogrążył go w sen zwyczajny. Jakoż przez kilka godzin spał jak zabity nie marząc o niczem, i w tym wypoczynku znalazł pokrzepienie sił, i zdrowie tryszczące wiosną życia.

Była już dziesiąta rano; Jakób, czatujący od godziny na przebudzenie się swego pana, postrzegłszy, że ma oczy otwarte, odemknął drzwi na oścież, wszedł do pokoju, odsunął firanki od okien, a zbliżając się do Gwida podał mu na srebrnej tacy dwa listy przyniesione przed chwilą. Jeden był od pani Imbercourt, drugi od barona Feroe.

Gwido wprzódy wziął się do listu Barona i otworzył go.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

żo. Księżna Helena jest drobna i wątła, a w rysach jéj czytać można głębokie cierpienia. Dwaj chłopcy, dzieciaki małe, wyglądają świeżo i rześko. Tak Kuza jak Pisocki noszą się po cywilnemu i unikają ciekawych oczu. Do tych doniesień *Temesvarer Ztg* dodać należy, że matka owych chłopczyków Marya Obrenowiczowa jest z domu Balszowna, wdowa po księciu Milanie Obrenowiczu, krewny panującego ks. Serbskiego. Syn Milana i Maryi, imieniem także Milan odbywa nauki w Paryżu i przeznaczonym jest na tron Serbski.

— Dnia 13go marca do południa niebo było pogodne a dzień ciepły, lecz koło 5téj po południu dészcz już nawet padał, który się późnym wieczorem powtórzył i trwał w nocy dosyć długo. Ciepło dnia tego do-szło do + 8°,8 od + 1°,8. Barometr ciągle opadając wskazywał dnia 14go marca o 6téj godzinie rano 323,04; termometr zaś + 1°,1 R.

— We czwartek dnia 15go marca, Stéj Izabelli i Stéj Leoncyi.

TEATR. Pierwszą z przedstawionych wczoraj sztuk była komedya w 1 akcie J. Korzeniowskiego *Przyjaciołki*, znana publiczności zdawna jak wszystkie dramatyczne utwory tego autora, które w swoim czasie przechodziły z kolei przez repertoar sceny naszej. Obsadzenie ról w tej sztuce, przedewszystkiem konwersacyjnej, wymaga odpowiednich sił, aby za długie dialogi upowabnić wdziękiem naturalności i prawdy, i brak akcyj zastąpić grą wewnętrzną. Takiej gry spodziewaliśmy się w roli głównej Augusta Pięknowolskiego, w której wystąpił po raz pierwszy zapowiedziany na afiszu artysta dramatyczny p. Grabiński, człowiek młody, ujmującej postaci. Lecz rozrzutność gestów, patetyczność w wysłowieniu i ruchliwość, nie owa swobodna, naturalna towarzyszka uczucia, lecz sztuczna, i jakby sprężynowem działaniem podniecana, zdradza w debiutancie widoczne nieprzywyknienie do sceny, której desek, jeżeli nie pierwszy raz dotknął stopą, to przynajmniej nie przekroczył nią dotąd sceny prowincyonalnej. Tym kontrastem gra naszych miejscowych członków sceny w tem jaśniejszem świetle wystąpiła na tle obrazu; spokój, szlachetność, z właściwą miarą oddane uczucia — owe cechy doświadczonych artystów — objawiały się wydatnie w reszcie ról tej sztuki. Panna Hoffmanowna (Herminia) i panna Safir (Zofia), owe przyjaciołki spiskujące przeciw niewiarze rozbałamuconego Augusta, męża Zofii, p. Ekerowa (Raczykowska), owa, jakby z natury zdjęta, gospodyni hotelu, p. Wolski (doktor Piawczyński), wszyscy słowem dobrą grą, do jakiej przywykliśmy za teraźniejszej dyrekcyi, usprawiedliwiali swą nazwę artystów.

Drugą w rzędzie była krotofila w 1 akcie z francuskiego *Ojciec swojej matki*, w której pan Hennig (Duvl), p. Eker (Artur) i p. Ekerowa (Prakseda), główniejsze mieli role. Wesoła ta sztuczka dała im pole do rozwinięcia komiki w wysokim stopniu. Zagadkowy tytuł krotofili tak się rozwięzuje: Artur żeni się w młodym wieku z bardzo podeszłą bogatą wdową, która umierając zostawia mu córkę z pierwszego małżeństwa, trzykroć dojrzałą, bo wstępującą już w piąty dziesiątek lat. Artur chce się powtórnie żenić, lecz wszędzie doznaje odkosza, z powodu swej pupilki. Wreszcie udaje mu się pozyskać miłość Klary (p. Morska) córki Duvla, i chcąc uniknąć wszelkich dalszych nieporozumień, uprzedza swą narzeczoną, że ma córkę, a tymczasem czyni usiłowania, aby stutysiecznym posagiem Praksedy zwabić jej doraźnie męża. Nastręcza do tego sposobność sąsiad z przeciwka kapitan Crocenbouche (p. Raszowski), który, jakkolwiek chciwy posagu, nie może przytłumić wstrętu ujrzawszy narzeczoną. W tem nadjeżdża Duvl z Klarą, przywożąc zabawki dla córeczki Artura, którą ujrzawszy Duvl bierze za matkę Artura. Rzecz się jednak wykrywa: Klara dowiedziawszy się, że owem mniemanem niemowlęciem jest podeszła Prakseda, cofa przyrzeczenie oddania ręki Arturowi. Wtedy Artur stara się pod różnemi pozorami namówić Duvla do przyjęcia ślubnej obrączki i posagu Praksedy, co w końcu doprowadziwszy do skutku, żeni się z Klarą i tym sposobem staje się ojcem swojej matki, jako teść ojca swej żony. — P. Morska występująca tak właściwie w rolach naiwnych odegrała dobrze rolę Klary.

W końcu przedstawiono po raz trzeci operetkę komiczną w 1 akcie *Niewinniątka*, w której tym razem p. Rapacka pięknie odśpiewała serenadę hiszpańską utworu p. Dunieckiego.

*Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 marca.*

HOTEL POD ROŻĄ: Dobrowolski Józef c. k. urzędnik z Bochni, Rusowski komisarz graniczny z Olkusza, Spitzer E. kupiec z Opawy, Zubrzycki Julian właś. dóbr z Rabki, Czerny Jan, Łempicka Józefa, Łempicka Anna z Kongresówki, Zagrabski Oktawian lekarz, Biliński Jan lekarz, Waniszewski Wojciech chemik z Rosyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wiktorya Schittawans żona profesora z Brodów, Antoni Rudnicki, Ludwik Kubala z Rzegociny.

HOTEL POLLERA: Hr. Żeleńska Kamilla właścicielka dóbr, Edward i Józef Nałęczowie Kęszyccy właś. dóbr z Dzwiniaczki, hr Lubieniecki Zdzisław, wł. d., Kozubowski Ferdynand wł. d. z Kongresówki, br. Baum Ferdynand wł. d. z Radoczy, Hosch Ferdynand wł. d. z Gybowa, Müller Ferdynand właś. dóbr z Schönwaldau, Rudołf Karol radca finansowy z Wadowic, Dobrzański Leopold ksiądz z Więcławic, Waleriann Herman Dr praw z Berna, Ehrler Jan Dr praw z Biały, Bunzl Szymon kupiec, Strasny Franciszek kupiec, Weiler Edmund kupiec z Wiednia, Leiner August kupiec z Odessy, Hahn Leonard kupiec z Prus, Rosenthal Stanisław kupiec z Wrocławia, Katmoeg H. kupiec z Bremen.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obwodowy stanisławowski Jana Rożańskiego o nakazie zapłac. Herszowi Fischlerowi sumy wekslowéj 16 złr., kurator Dr Skwarczyński.

Licytacye: W d. 30 kwietnia, 30 maja i 28 czerwca sprzedaż realności pod l. 166 w Tarnowie na przedmieściu Zawale cena wyw. 6217 złr. 25 c.— W d. 7 kwietnia sprzedaż realności pod l. 224 z gruntem w Wadowicach, cena wyw. 6980 złr. 20 c.— W d. 27 marca w kancelaryi komisyi mundurowej w Jarosławiu sprzedaż różnych przedmiotów wojskowych. W d. 4 kwietnia we Lwowie w kancelaryi dyrekcyi inżynieryi wydzierżawienie na 6 8/12 lat lokalów parterowych w gmachu komendy miejskiej przy ulicy Wałowej pod l. 891 1/4 na sklepy z piwnicami.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R) **Kraków** 13 marca. W tym tygodniu dowozy na granicach Królestwa Polskiego były bardzo nieznaczne, a prócz niektórych handlarzy, którzy niecoś żyta, jęczmienia i owsa dowieźli, żadnych obywateli ani ze zbożem, ani z próbkami na targu nie było; a zatem nie było żadnego handlu ani na Baranie, ani w Michałowicach. Chłopskie żyto płacono po złp. 24, 25 do 25 15 gr.; jęczmień po złp. 15, 16, 17; owies po złp. 9 gr. 15, 10 do 11 złp.

Tutaj w Krakowie także handel był bardzo nieznaczny; a chociaż mało zboża dowieziono, przecież jeszcze mniej było kupujących i całe zboże transito po cenach zeszłego ofiarowano; — przeciwnie na potrzebę miejscową tylko w drobnych partyach sprzedano, i płacono żyto polskie i galicyjskie po złr. 5 c. 50 do złr. 5 c. 65, węgierskie po złr. 5 c. 80 do złr. 5 c. 90, wszystko za 162 funty brutto wagi wiedeńskiej.

Pszenicę galicyjską, polską i okręgową w dobrych gatunkach, płacono: czerwoną złr. 7 c. 50, złr. 7 c. 75 do złr. 8; białą złr. 7, 7 c. 50 do złr. 8, a najpiękniejszą do złr. 8 c. 50, wszystko za 172 fnt. brutto wagi wiedeńskiej.

Jęczmień dla krupników i browarów po 3·75, 4—4·25, najpiękniejszy 4·50—4 złr. 60 c.

Owies polski do Prus po 13—13 złp. 15 gr. za 114 funtów cłowych, a galicyjski po 2·35, 2·50—2 złr. 70 c. za cetnar wiedeński, netto bez opłaty akcyzy.

Groch był pożądany i w drobnych kupnach. Do używania płacono 6·50—7 złr. 25 c. za korzec.

Wyka do siewu też była ofiarowaną i w małych partyach po 6—6 złr. 50 sprzedana.

Tymotki bardzo mało na targu było, a przecież ją tylko po 25—27 złr. sprzedano za 128 funtów brutto wagi wiedeńskiej.

Koniczyna tak czerwona jak i biała ze wszystkich stron była ofiarowana tak, że nawet obywatele z Królestwa, którzy zwykle tutaj do siewu kupowali, w tym roku jeszcze w wielkich partyach ten produkt wywożą, a ponieważ codzień za granicą ceny się zniżają, pokup w całości słabieje. Płacono białą po 45, 48—51 złr., czerwoną po 38, 39—41 złr. za 180 fnt. netto wagi wiedeńskiej.

### *Sprawa zarazy bydła*

*na Sejmie krajowym.*

(Dokończenie.)

Jak komisya sejmowa certyfikat pochodzenia każdej sztuki bydła w kraju za jedyny środek zaradczy od przemytnictwa uważa, tak rządy uważały paszporta i karty legitymacyjne długo, bardzo długo za najdzielniejszy środek kontroli na ludzi, państwu z jakiegokolwiek względu niebezpiecznych.

Ale pomimo wszelkich możliwych obostrzeń, pomimo wysileń wszelkich sposobów przezorności i sprytu,— zużywszy cały arsenał sztuki i przemysłu policyjnego, przychodzą wreszcie rządy do uznania, że środek ten, tak długo za istne arkanum rozumu stanu uznawany, celowi zamierzonemu nie odpowiedział,— a był tylko środkiem dręczenia i nękania tych, przeciwko którym nie był zarządzonym. Lata 1863 i 1864 stwierdziły to u nas najdobitniej! Widzimy też, że co raz więcej wolnieją tak surowe dotąd rozporządzenia, niewolące każdego do legitymowania się zawsze i wszędzie; i każdy niemal dzień przynosi nam z różnych krajów wieści o uchyleniu tej nowożytnej plagi rodzaju ludzkiego.

Czyliż komisya sejmowa pochlebia sobie, że rzecz tę z bydłem lepiej urządzić, skuteczniej wykonać potrafi, aniżeli to zdołały tylekroć odbywane zjazdy i narady najznakomitszych policystów całej Europy?

Rozważyliśmy dobrze co piszemy, i nie lękamy się pomowy o przesadę, jeśli wyrazimy przekonanie, że projektowane certyfikaty właśnie najsilniej przyczynią się do rozwoju przemytnictwa i szerzenia zarazy po kraju!— bo jesteśmy pewni, że często braknie ich niepodejrzanym,— **ale nigdy przemytnikom!**

A tożto my bydła rogatego mieliśmy r. 1863 w kraju całym 2'325.650, a wsi mamy 6271!— Dodajmyż do tego, że cyfra ta oczywiście jest za nizka, dodajmy trzechletni przychówek, a wreszcie bydło wędrowne;— a w dodatku ciągłe po tygodniowych targach w całym kraju powtarzające się z natury obrotów handlowych zmiany właścicieli, a zatem nieustanną potrzebę zmiany tych nieszczęsnych certyfikatów;— a pewnie się nie omylimy, jeśli ich roczną cyfrę na trzy miliony podamy.

Pociesza nas sprawozdanie (§ 17), że legitymacye te będą wydawane **bezpłatnie**, ale nie wypowiada, ani też nie przypuszczamy, aby ustanowieni do ich wydawania— bezwątpienia starannie wybrani, najuczciwsi urzędnicy tę uciążliwą służbę pełnili także **bezpłatnie**; a będzie ich przecie co najmniej trzeba około 4000!! — a że sprawozdanie z pewnym—znaczącym naciskiem— jakoby wymawia rządowi, że weterynarz w urzędzie kontumacyjnym pobiera rocznie tylko 150 fl. wolno nam wnosić, że pisarze certyfikatów, którym komisya taką przyznaje ważność, hojniej będą uposażeni.

Czy zastanowiła się Komisya nad tem, — że gdyby im tylko dano po 150 fl., i gdyby ich tylko 4000 w kraju ustanowiono,—sama ich pensya taka wyniosłaby rocznie 600,000 fl.—?

A gdzież koszta papieru, druku, piór, laku, światła, najmu kancelaryi?— doliczając te niby drobne potrzeby,— kosztować będzie ten nierozważny i zupełnie nieużyteczny experyment rocznie **do miliona** fl. austr.

A któż to zapłaci?

Jeżeli fundusz krajowy; — czyjeż sumienie pozwoli głosować za tem?

A jeżeli właściciele bydła w stosunku powyższych obliczeń po 1/3 guldena od sztuki;—któż się podejmie przekonać ich, iżby nie korzystniej im było płacić tyle raczej w towarzystwie ubezpieczeń od pomoru?

W Królestwie Polskiem każda sztuka bydła **musi** być ubezpieczoną, i płaci się tam rocznie po złotówce od sztuki, to jest po 25 centów austryackich, a gdy przez kilka lat nie bywa w kraju zarazy, to raz zapłacona złotówka wystarcza na lat kilka, bo tam zakład ubezpieczenia bydła nie na zysk liczy, ale jest instytucyą krajową, prawdziwie dobroczynną. A istnieje i prosperuje bez certyfikatów, — bo tam nawet biórokacyi rosyjskiej nie przyszło na myśl nękać chodowlę bydła milionami certyfikatów!

I toż to nam, — właśnie nam,— we dwa lata po roku 1864, kiedy to legitymacye tak dotkliwie wszystkim dały się we znaki, — namże to przystało myśl podobną,— za wielkiej łaski natchnieniem miłosierdzia Bożego porzuconą przez wynalazców,—dziś podnosić ze śmieciska?

Bo się też przecie łudzić nie godzi, jakoby projektowane certyfikaty nie były równie jak tamte przykrością **dla ludzi**;— toż wół się niemi martwić nie będzie.

A jakaż to srogość, niby usprawiedliwiona względem na dobro kraju!

*„Każda bez takiego certyfikatu legitymującego pochodzenie*, **przydybana sztuka bydła** — (więc na pastwisko chodzić będą woły chyba z torbeczką podróżną na certyfikat? bo kieszeni nie mają!) *uważaną być ma za przemyconą*, i *podpada* **bezwarunkowo konfiskacyi**".

Tak co do słowa stoi napisano w §. 21. B. sprawozdania Komisyi sejmowej!

Więc dobytek uczciwych hodowców bydła w całym kraju, dobytek 100-miliowej wartości, zagrożony co chwila konfiskatą!

Biedny Katków,— oszaleje z radości!

Niech nas Komisya nie reflektuje, że to przecież nie groźba dla właścicieli bydła krajowego, — lecz dla przemytników!

Przeczymy,—najmocniej przeczymy;— ta groźba nigdy może nie dotknie przemytników, ale **zawsze** prawie włościan, prawych posiadaczy bydła. Powtarzamy, że przemytnicy zawsze będą mieli najformalniejsze certyfikaty; — ale włościanie, zwłaszcza nałogowi lub nierządni często je **gubić** będą; — bo przecie gdy według projektu Komisyi sejmowej (§ 18) za opłatą 10 centów nowy certyfikat w zamian za stracony dostanie;— a komisanci przemytników za pożyczenie na dni kilka dadzą mu chętnie nawet trzy razy tyle, — to chybaby zły duch karczemnego przemysłu wyniósł się z kraju naszego, gdyby tej nowej industryi nie pochwycił oburącz!

Nie mówcie nam, że się chłopek ulęknie kary zagrożonej wnioskiem Komisyi sejmowej. Czemuż żołnierze rosyjscy nie bali się w czasie ostatniego powstania przedawać naboje za kieliszek wódki, choć przecie wiedzieli, że od tej samej kuli paść mogą nazajutrz?

**Nie tak to łatwo pisać ustawy!**

### *O nieczystościach miejskich.*

(Ciąg dalszy).

Desinfekcya czyli *ubezwonnienie* cząstek gnijących, wydających woń nieprzyjemną, polega na domięszaniu onym takich materyj, które mają własność przytrzymania szkodliwych gazów, lub opóźniania procesu gnicia. Oprócz zasadniczej własności onej, wymagamy od środków ubezwonniania, czterech jeszcze warunków: 1) taniości, 2) łatwości nabycia w dużych ilościach, 3) żeby nieosłabiały siły nawozu, a 4) lekkości, by nie podrażały jego transportu. Powszechnie znane dotąd środki odwoniające na dwie podzielićby można grupy. Jedne działają **mechanicznie**, wciągając w siebie wszystką wilgoć (główny warunek rozkładu) i zgęszczając lotne gazy; takiemi środkami są: sproszkowany węgiel drzewny, węgiel zwierzęcy, zwęglone trociny, dębnica garbarska, pył uliczny, węgiel kamienny i brunatny, popiół węglany i torfowy, ziemia torfowa, gips i wapno. Zaletą tych środków jest, że wszystkie z odchodami wymięszane, wyborny dają nawóz; ale wady przeważają tę zaletę. Bardzo dużo przymieszki tych ciał potrzeba do wymaczania wszystkiej wilgoci dołu, więc i ciężkim niesłychanie czynią nawóz i utrudniają czyszczenie dołów; dla tego tylko w niewielu razach z pożytkiem zastósowane być mogą.

Drugą grupę składają materye działające **chemicznie**, jako to: ocet drzewny, chlor, kwas solny, kwas siarkowy i witryol żelazny.

Jak ze spisu tego widzimy, nieodpowiada żaden ze środków powyższych wszystkim wymaganiom, które o doskonałości jego stanowią; każdy bowiem albo za drogi, albo za ciężki, albo go dostać nie łatwo. Nawet za najlepsze dotąd uznane: z pierwszej grupy **wapno** a z drugiej **witryol**, nie są także bez **ale**; wapna bowiem bardzo dużo potrzeba, by skutek żądany przyniosło; witryolu zaś nie można inaczej używać, jak w roztworze dziesięciorakim wody; więc zmnaża bardzo objętość odwonionej masy, i rozwadniając ją, utrudnia wysuszenie i przeróbkę na pudretę — a co najważniejsza, zarzucają mu, że odbiera nawozowi część własności żywienia roślin. W tym ostatnim wszakże zarzucie nie zgadzają się znawcy.

Z każdym dniem niemal, coraz to nowe wiedzy zdobycze przynosząca nam chemia, wynajdzie z czasem i na tę biedę skuteczniejszy od dotychczasowych środek, któryby wszystkim odpowiedział wymogom. Takim nawet środkiem zdaje się być już ów wynaleziony przez p. Stanisława Chodźkę, byłego profesora chemii w Fryburgu, — ale po dziś dzień jest on jeszcze tajemnicą, prywatną własnością niezamożnego wynalazcy;—daj Boże by się rozpowszechnił co rychlej.

Tymczasem zaś, jakkolwiek wszelkiemu oktrojowaniu władzy i ścieśnieniu swobody mieszkańców z zasady przeciwni, w tym punkcie wbrew ogólnej zasadzie, za dobrodziejstwo poczytalibyśmy, gdyby władza gminna **przymusową desinfekcyę** zaprowadziła wdomach prywatnych. Dewizą: *Salus publica suprema lex esto*, zasłoni się magistrat przeciwko pojedynczym głosom niechęci, a większość obywateli krakowskich z pewnością chętnie na taki przymus dobroczynny się zgodzi. W śmiertelności zmniejszonej ujrzelibyśmy niebawem błogie tego nakazu skutki. W Paryżu, Bruxelli, Rasztadzie, Karlsruhe istnieje już od dawna przymusowe odwonianie kloaków; a w Lipsku zaprowadzono je świeżo ze względu na zbliżającą się cholerę. W tem mieście ostatniem,— którego urządzenia gminne bez kwestyi do najlepszych należą, — przepisuje rada miejska witryol żelazny jako środek odwoniający, i przeznacza na każde piętro kamienicy w przecięciu 3 funty witryolu rozpuszczonego w 30 funtach wody na tydzień. Organa policyjne mają prawo rewidowania, a w razie zaniedbania rozporządzenia tego, ustanowione są kary pieniężne. W innych miastach inny przyjmują stosunek: w Metz np. na 30 kwart a w Lyonie na 50 kwart kloakowej masy, używają jedną kwartę witryolowego rozczynu; w Monachium funt witryolu na stopę sześcienną odchodów.

W miastach gdzie desinfekcya prywatna nie jest przymusową, obowiązany jest przedsiębiorca wywózki do wykonywania jej w chwili wyczerpywania dołu lub odmieniania beczułki.

Ze wszystkich miast, gdzie system wywozowy zaprowadzono, w jednej tylko Antwerpii wykonywują czyszczenie organa urzędu miejskiego. Wreszcie miast trudnią się tem prywatni przedsiębiorcy, bądź pojedynczo, bądź związani w towarzystwa akcyjne.

Wywózka nieczystości z dołów dzieje się: albo (jak w Lyonie) beczkami na dwukolnych wózkach osadzonemi, albo (jak w Metz, Strasburgu, Bazylei, Zurychu, Monachium, Norymberdze, Dreznie,) w beczułkach mniejszych, ustawionych na czterokolnym wozie, albo (jak gąszcz w Lipsku) w wozach skrzyniowych, albo (jak w Metz, Strasburgu, Bazylei, Zurychu, Monachium i Lipsku) w kotłach pneumatycznych. Gdzie desinfekcya bądź nieumiejętnem zastósowaniem środka, bądź jego słabością, niewystarczającą się okaże, tam uzupełniają ją paleniem gazów: Tak beczki one jako i wyżwspomnione kotły pneumatyczne, mają oprócz otworu do przyjęcia i do wypuszczenia nieczystości, jeszcze trzeci maleńki otwór w górze opatrzony rurką. Nad tą wznosi się szersza rura żelazna z dnem rusztowem, na którem palą się węgle. Gazy więc wylatujące rurką w górę wpadają pod ruszt, i przesączając się przez żar, zgorzeją nim się rozpłyną w powietrzu. Wozy pneumatyczne lipskie kosztują po 450 talarów; wolno niemi nieczystości wywozić w dzień także a mają oprócz wygórowanej ceny, jedną tylko, techniczną wagę, t. j. iż dla ogromu swego nie wszędzie nad sam dół kloakowy podjechać mogą, a założenie długich węzów osłabia znacznie ich działalność *).

System beczkowy uproszcza bardzo wywózkę. Beczułki lub kubły wyjęte z pod ścieku kamienicznego zamykają się szczelnie, i stawiają na niskie wozy. W Lipsku gdzie desinfekcya bardzo starannie wykonywaną bywa a wywóz z rzadką się odbywa schludnością, używają ku temu odkrytych wozów, mieszczących 21 kubłów i wywózka dzienna zst dozwolona. W Metz zaś wozy są kryte, szczelnie zamykane, i z podobnym jak u kotłów pneumatycznych przyrządem do spalania gazów.

W koszarach wojskowych w Rasztadzie i w Karlsruhe, podstawiają wprost pod ściek kloakowy wozy całe, zamiast beczułek. Czterokolne takie wozy skrzyniowe, zamknięte, kosztują po 100—125 fl. reńskich, zmienione bywają co noc, a trwałość ich obliczają na pięć lat.

Z wyjątkiem miast Karlsruhe i Strasburga, gdzie chłopi okoliczni zaraz na miejscu nawóz taki zabierają — wszędzie indziej płacą właściciele kamienic przedsiębiorcom (a w Antwerpii miastu) za czyszczenie dołów i wywożenie odchodów. Oczywiście od zmiany beczułek znacznie mniej niż od wydobywania kału z latrynowych dołów.

*) Taki wóz sprowadzono świeżo do Warszawy,— i próbowano go w Ujazdowskich koszarach.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Peszt** 13 marca. Obrady komisyi adresowej wciąż się toczą; sprawozdanie w Izbie niższej przyjdzie dopiero na przyszły tydzień; poczem obie Izby odroczą się na święta na dwa tygodnie.

**Paryż** 12 marca *(N. f. Pr.)* Na następnem posiedzeniu konferencyi w sprawie Księstw Naddunajskich, słychać, że postawiony będzie wniosek rosyjsko-pruski względem ustanowienia w Księstwach tymczasowego kajmakama pod kontrolą reprezentantów mocarstw konferencyjnych. Rosya zaleca kandydaturę Stirbeja. Oczekują w Paryżu na d. 25 b. m. przybycia p. Hidalgo z Mexyku, i sądzą, że przywiezie on z sobą umowę względem odwołania wojsk francuskich. Pogłoska obiega, że d. 16 b. m. jako w urodziny Cesarzewicza daną będzie amnestya za przestępstwa polityczne i drukowe.

**Londyn** 12 marca. Zasady nowego bilu reformy wyborczej dziś wniesionego w Izbie niższej, są: Census w hrabstwach zniżonym będzie z 50 na 14 fst.; w miastach na 7 fst. Lokatorowie płacący za mieszkanie bądź z meblami, bądź bez mebli 10 f. sterl. rocznie, mają prawo głosowania; podobnież każdy, ktokolwiek przez dwa lata złożył w kasie oszczędności 50 fst.

**Londyn** 12 marca. *Daily News* oświadczają podobnie jak *M. Post*, że Austrya nie żądała wdania się Anglii w kwestyę Księstw zaelbiańskich; lecz może w pogadankach między hr. Apponym i lordem Clarendonem było o tem nieco mowy. *Daily News*, powołując się na opinię Syndyków koronnych, obwiniają Prusy o dążność do zaboru Hamburga i Lubeki.

**Florencya** 12 marca. Pogłoska o mobilizacyi jest zupełnie zmyśloną. Powołane tylko będą rezerwy na zwykłe ćwiczenia dwumiesięczne.

**Madryt** 12 marca. W odpowiedzi na interpelacyę, ministerium oświadcza, że stan oblężenia w Madrycie w tym jeszcze tygodniu zniesionym będzie.

**Nowy Jork** 28 lutego. Veto prezydenta Johnsona przeciw ustawie względem biór opiekujących się wyzwoleńcami, znajduje wszędzie poparcie i obronę. Prezydent wyda wkrótce proklamacyę, w której ogłosi, że ponieważ trwały pokój przywrócony został, przyznanym będzie krajom południowym zarząd własny.

W poniedziałek odbyła się w Berlinie narada, której król przewodniczył, a mieli w niej udział hr. Bismark, jenerałowie: Moltke szef jlnego sztabu armii, Alvensleben jen. adjutant i Treskow szef przybocznego gabinetu wojskowego. Wnosząc z ostatnich dwóch artykułów *Nordd. allg. Ztg*, nastała zmiana w wojennem usposobieniu rządu pruskiego, a to podobno za bezpośrednim wpływem króla; w sferach bowiem dworskich i rządowych, gdzie uważano za pewne, iż Bismark przemoże, zwolennicy wojny mieli górę. Zdaje się jednak, iż pokojowe usposobienie przemogło na teraz przynajmniej, a cały kierunek polityczny rządu pruskiego w Niemczech zwrócił się ku reformie Rzeszy niemieckiej, którą podniesiono nagle, jakby najpilniejszą sprawę, a raczej przypomniano tę sprawę dawniej poruszaną. Kiedy Austrya zwołała była zjazd książąt niemieckich do Frankfurtu, a Prusy żadnego nie chciały wziąść w nim udziału, król Wilhelm wypowiedział w nocie z dnia 22go października 1863, że mu projekt wypracowany w Frankfurcie nie odpowiada, lecz żąda równości Prus i Austryi w Związku i w przodowaniu mu, tudzież reprezentacyi narodowej jakoby parlamentu przy centralnej władzy związkowej. Na tem stanowisku staje dziś znowu rząd pruski i występuje przeciw drobnym rządom niemieckim, pragnąc z Austryą podzielić się władzą w Niemczech.

Oto, co nam piszą w tej sprawie w tej chwili z Wiednia z d. 13 b. m.

„O rozwiązaniu zajść obecnie rozdzielających Wiedeń i Berlin, obiegają tu pogłoski w sferach dobrze świadomych rzeczy, a z których można powziąść przekonanie, iż na prawdę niedawny hałas wojenny wcale nie był czczym dźwiękiem. Teraz idzie zaś o drugą umowę gasteińską, o dodatek do owego słynnego traktatu, a to na podstawie, która w każdym razie nie zadowolniłaby polityków narodowych niemieckich. Podług tego planu Austrya miałaby zrzec się Holsztynu a oprócz wynagrodzenia materyalnego otrzymać także wynagrodzenie z pomocą przygotowanej reformy Rzeszy niemieckiej. Szlezwik północny na mocy głosowania powszechnego, któreby tam zarządzono, dostałby się napowrót Danii, a w obu zresztą Księstwach polityka aneksyjna Bismarka pod formą unii personalnej znalazłaby zaspokojenie. Francya otrzymałaby kotlinę nad Sarą, która obfituje w kopalnie węgla, i tym zyskiem byłaby zaspokojoną. Taka ma być myśl pojednania wszystkich sprzecznych interesów, a tym czasem opinia publiczna w Niemczech mniema, że między obu państwami idzie jeszcze o wojnę."

Korespondent nasz nie powiada, gdzieby Austrya znalazła wynagrodzenie? Jeżeli w Niemczech, to chyba przez jakąś aneksyę.

*Gazeta krzyżowa* wierniej od *Nordd. allg. Ztg* tłómaczy myśl Bismarka, niepotrzebuje bowiem jak tamta, zważać na względy chwilowe. W artykule tchnącym nienawiścią dowodzi ona, że w Wiedniu nie chcą właśnie zgody z Prusami. „Dopóki hr. Rechberg był ministrem, można było myśleć o przymierzu Prus i Austryi, ale od wejścia hr. Mensdorffa do gabinetu, nienawistni Prusom radzcy stoją górą. Poruszono z Wiednia wszystkie sprężyny od Madrytu do Petersburga, aby szkodzić Prusom i czernić je; nie chcemy więc dłużej dostawać odkosza. Dobrze więc! nie możemy przecież spuścić broń do nogi na komendę z Wiednia. Idźmy więc sami". *Gaz. Kolońska* w artykule pod napisem: „Stanowisko Austryi" dowodzi tego, co i nasz korespondent wiedeński mówi o kompensacie Austryi za odstąpienie Holsztynu. Zdaje się więc, że kwestyę tę poruszono z Berlina na nowo, zmieniony tylko front jej.

*Wanderer* obstając przy twierdzeniu, iż Rosya gromadzi wojska na granicy Księstw Naddunajskich, ostrzega, aby nie opierać się na zaprzeczających doniesieniach austryackiego konsula jeneralnego w Odessie p. Cischini, obdarzonego niedawno orderem S. Stanisława 2ej klasy, gdyż „tenże może nie wie nic o gromadzeniu wojsk w Besarabii, zwłaszcza, że ta prowincya dość oddaloną jest od Odessy".

*Idép. belge* powiada, że w Paryżu zwróciła uwagę dyplomatów ta okoliczność, iż w nowej konferencyi nie zasiadają ci sami reprezentanci państw, co w poprzedniej. Wielu z tych, którzy w niej teraz biorą udział, mało są obeznani z biegiem spraw naddunajskich, a przeto zachodzi obawa, że się narady przeciągną dłużej niżby potrzeba było. Listy paryskie *Norda* pisane w interesie Rosyi, przemawiają za rozdziałem Księstw i donoszą o niechęci panującej w Multanach przeciw unii. Znany cel tych listów i tych doniesień; są one tylko wyrazem intryg rosyjskich w Multanach.

*Daily News* zapewniają, że gabinet lorda Russella stoi dziś silniej, niż o tem myślą jego mdli przyjaciele. Lubo sam tylko *Times* zapowiedział upadek gabinetu, wszelako nie zbywa i na innych prorokach tego upadku. Prawda, że rząd ma wiele trudności do pokonania; ale któreż ministeryum ich nie miało? Składa się on z różnorodnych żywiołów; ale któreż było jednolitem. Bil reformy jest wielką trudnością; ale któreż ministeryum nie napotka jéj? Od początku kampanii parlamentarnéj nie było ani jednéj kwestyi, z którąby się rząd mniéj lub więcéj dobrze nie uwinał. Komisya śledcza na Jamaice, bil przysięgi, bil podatków na budowę kościołów, nie przyprawiły rządu o szkodę. W jednej tylko kwestyi księgosuszu nie mógł rząd oprzeć się żądaniom właścicieli ziemskich; ale miał do czynienia z pewną klasą, a nie z pewnem stronnictwem. Pozostaje przeto bil reformy. Czy lord Russell czy lord Derby będą u steru władzy, bil ten musi być wniesionym; nie da się go uniknąć ani też odwlec. Lord Russell potrafi jednak zwalczyć przeszkody, jakie mu przeciwnicy stawiać zechcą; oni zaś nie daliby im rady.

Jak wiadomo, bil reformy przeszedł już w pierwszym odczycie. Rozprawy zwykły się zaczynać przy drugim, który nastąpi 12 kwietnia.

*M. Post* mniema, że może przyjść do kongresu europejskiego, gdyż hr. Bismark radby znaleść sposobność przeprowadzenia na nim aneksyi Księstw; marzy on bowiem tylko o potędze lądowej i morskiej Prus; Włochy radeby postawić kwestyę wenecką, a Francya polską. Rosya ma wiele do roboty na Wschodzie i pragnęłaby się uwinąć z Księstwami Naddunajskiemi. Na kongresie mogłoby coś zajść takiego, coby jej było na rękę.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

**Lwów** 14 marca godz. 3 m. 40. Hr. Ludwik **Wodzicki** wniósł na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu naglący wniosek, aby upraszać o przedłużenie sesyi sejmowej do końca kwietnia. **Kowbasiuk**, **Sanguszko** i **Wężyk** przemawiają przeciw temu wnioskowi. Wniosek atoli przyjęty został. Rezultat wyboru drugiego zastępcy w Wydziale krajowym z grona właścicieli dóbr, padł na Ludwika **Skrzyńskiego**. Następnie komisya petycyjna zdawała sprawę z petycyj. Komisya budżetowa przekazaną sobie miała sprawę zapomogi teatru polskiego w Krakowie, aby zapomogę tę w miarę możności preliminowała do wysokości 5000 złr.

*Kursa.* **Wiedeń** 14 marca godzina 2 po połud. Metaliki 61·10. — Pożyczka narodowa 63·20.— Losy z roku 1860 79·15.— Akcye banku 731.— Akcye kred. 142·50. — Londyn 102·15. — Srebro 101·60. — Dukat 4·86.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
***Ksawery Masłowski.***

✝

We Czwartek d. 15 Marca o godzinie 10 rano
odprawi się
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
**Nabożeństwo żałobne**
Za duszę śp.
**Jana Hr. Wielopolskiego**
i JÓZEFY z Hr. POTULICKICH
**Hr. Wielopolskiéj.**
(370-3)

✝

Dnia 15go Marca r. b.
odprawiać się będzie
W KOŚCIELE Śtéj ANNY
o godzinie 9 rano
doroczne Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
**Stanisława Bogusńkiego,**
na które Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego, dopełniając woli swego Zapisodawcy, i pozostała po tymże Wdowa niniejszem zapraszają Krewnych, Przyjaciół zmarłego i prawowiernych Katolików.
(311--3.)T

W dzień św. Józefa, w Poniedziałek,
dnia 19go Marca
W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA,
o godzinie 10 z rana
odprawi się
**MSZA ŚWIĘTA**
na intencyę (317-3)T
**Zakładu św. Józefa**
dla osieroconych Chłopców,
a podczas niéj
śpiewy amatorskie i kwesta.
O czem zawsze tyle łaskawą Publiczność uwiadamiają Opiekunki Zakładu.

## KSIĘGARNIA
**Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych**
**W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego**
**w KRAKOWIE**

posiada Skład główny następujących pism illustrowanych Warszawskich:

**„Tygodnik illustrowany,"** kosztuje w Krakowie rocznie złr. 15, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4. — z przesyłką pocztową na prowincyę: rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5·50.

**„Wędrowiec"** w Krakowie: rocznie złr. 10, półrocznie złr. 5, kwartalnie złr. 2·75 — z przesyłką pocztową: rocznie złr. 13·30, półrocznie złr. 6·75, kwartalnie złr. 3·40.

**„Bazar polski,"** Tygodnik mód i robót ręcznych, w Krakowie: rocznie złr. 10, półrocznie złr. 5, kwartalnie złr 2·50 — z przesyłką pocztową: rocznie złr. 12·80, półrocznie złr. 6·40, kwartalnie złr. 3·20; — z rycinami kolorowanemi (journalami) w Krakowie: rocznie złr. 14·40, półrocznie złr. 7·20, kwartalnie złr. 3·60; — z przesyłką pocztową: rocznie złr. 17·60, półrocznie złr. 8.80, kwartalnie złr. 4·40.

**„Zorza,"** pismo przerwami illustrowane dla ludu, w Krakowie: rocznie złr. 4·50, półrocznie złr. 2·25, kwartalnie złr. 1·15; — z przesyłką pocztową: rocznie złr. 5·64, pół-rocznie złr. 2·85, kwartalnie złr. 1·45.

☞ Również przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma niepolityczne wychodzące w Warszawie, mianowicie: **„Kłosy"** — **„Przyjaciela dzieci"** — **„Gońca leśnego"** — **„Rodzinę"** — **„Opiekuna domowego"** — **„Bluszcz"** itd. — Nakładem tegoż Wydawnictwa wyszło w ostatnich dniach: **„Katolicyzm i Schyzma"** przez księdza W. Serwatowskiego. Cena 25 centów. — **„Opowiadania Pielgrzyma** czyli **Przewodnik do Ziemi św.**, napisał ksiądz Tyburcy.

☞ Z dniem 15 Kwietnia r. b. opuści także prasę dzieło. **„Wspomnienia o Z. S. Felińskim,** Arcybiskupie Warszawskim, przez S. Prawdzickiego, (z portretem), zawierające wiele faktów ucisku kościoła katolickiego i narodowości w Polsce przez rząd rosyjski, od ostatnich dni arcypasterstwa śp. A. M. Fijałkowskiego.
(408-1.3)T

## NAKŁADEM I DRUKIEM
*księgarni*
**J. A. PELARA**
w Rzeszowie,
*wyszły następujące dzieła, których także we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych nabyć można.*

**Dreżiński,** Al., Ogólne prawidła do zaprowadzenia i utrzymania zakładów rzemieślniczo-pożyczkowych, zebrane i zastósowane dla użytku gmin miejskich. 8. 1865. 80 cent.

**Fringsa,** Rozmowy łatwe w trzech językach: polskim, francuzkim i niemieckim. Zastósowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół panieńskich. Wydanie szóste poprawne. 8. Rzeszów. 1865. 60 ct.

**Konkolowski,** X. M., Jaś Sadowski, założyciel sadów czyli nauka o hodowaniu drzew owocowych, z 70 rycinami. Wydanie drugie poprawne. 8. Rzeszów 1865. 80 ct.

**Konkolowski,** X. M., Krótki opis kuli ziemskiej dla użytku młodzieży wiejskiej. 8. 40 ct.

**Witowski,** H., Szkółka powszednia dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować. 2 ty. 8 z 136 rycinami 3. złr.
(409-1-6-T)

## Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***
Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (18-20-)T

## Zakład Św. Józefa
Przełożony Zakładu Św. Józefa dla osierociałych dzieci ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że w Niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie w pół do szóstej wieczorem, odbędzie się w sali Zakładu na Piasku

**Egzamin publiczny** z nauk w nim udzielanych jakoteż **rozdanie nagród** dzieciom, które się postępowaniem swojem odznaczyły.

Przed rozdaniem nagród danem będzie małe **teatralne widowisko** odegrane przez dzieci zakładu.

Osób, które los biednych sierotek i pomyślność Zakładu obchodzi, uprasza się jak najusilniej, aby tę małą uroczystość obecnością swoją zaszczycić raczyły.

**Biletów** wejścia dostać można u p. Bensdorfa w Rynku, jakoteż w Zakładzie Św. Józefa na Piasku po cenie **1 złr.** na korzyść Zakładu.
(373-2-3.)

## Obwieszczenie.
Nro. 765

Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 30 Kwietnia 1866 roku szesnastego losowania obligacyj funduszu indeminizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniej, ustaje począwszy od 16 Marca 1866. r. wszelkie przepisywanie takich obligacyj, które po przepisaniu odmienne dostaćby musiały numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania przepisania takie znowu będą przedsiewzięte.
*Z c. k. Dyrekcyi funduszu indeminizacyjnego*
Kraków dnia 6 Marca 1866.
(358-2-3)

## Podziękowanie.
W celu podziękowania szanownemu Doktorowi *Maurycemu Frey* zamieszkałemu na Kaźmierzu pod No. 86, rekomenduję go szanownej publiczności jako zdatnego w swej sztuce doktora, za wyleczenie córki mojej od kilku lat cierpiącej na płucowe suchoty, która już od kilku lekarzy opuszczona została, jako już nie do wyleczenia. (368-1-2) *W. K.*

## Bez Szarlataneryi!
Wyuczenie się 6ciu bardzo korzystnych zajęć, nie popadających ani modzie ani porom roku, może stanowić dla każdego bardzo korzystny sposób zarobkowania, zwłaszcza że takowe wymagają jak najmniejszego kapitału obrotowego. Najdokładniejszej informacyi wraz z niektóremi wzorami udziela za nadesłaniem złr. 2. w. a. lub powzięciem téj należytości na poczcie. (407)
***Berta Herz*** w Wiedniu,
Leopoldstadt, obere Donaustrasse Nr. 93. 2 schody, 2 piętro, drzwi 14.

**P**otrzebny jest **ogrodnik** do król. pols. ukwalifikowany w swym fachu zupełnie i posiadający świadectwo dobrej konduity i znajomości swej sztuki od osób pewnych. — Pretendent może się zgłosić do Hotelu pod Różą przy ulicy Floryańskiej Nro 15 od godziny 12 do 3ej.
(356-2-4)

## Uwiadomienie o dzierżawie.
Dobra „Milno" z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Kamionka i Bukowina," mające razem 300. Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie Złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5, mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135. morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnym murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią — któreto wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacyą w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu komieniach, z czynszem z dwóch koszar dla c. k. straży pogranicznéj, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelń i na opał, są od 24go Czerwca 1867. roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów téj dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie przy ulicy Majerowskiej Nr: domu 671 2/4, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Załoźce".
(159-7-Γ)

## Promessy losów kredytowych,
których ciągnienie dnia 2 Kwietnia 1866 r. nastąpi, po 4 złr. ze stęplem
sprzedaje
w Krakowie ***Jan Bartl.***
Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).
360-2 12)T

Réouverture du
# Grand Hôtel Victoria
## à Venise.

Ce grand et magnifique etablissement, situé dans la position la plus centrale de Venise, tout prés de la place San-Marco, des bureaux de postes et télégraphes et des théatres principaux, contenant plus de 180 chambres et salons, meublés dans le dernier goût et pourvus de tout ce qui peut contribuer au bien-être du voyageur, a été ouvert de nouveau sous la direction du soussigné, qui, metant à profit son experience acquise pendant un grand nombre d'années dans le service des premiers établissements de ce genre en Suisse et en Italie, ne négligera rien pour satisfaire tous ceux qui voudront bien honorer sa maison de leur visite.

Le grand nombre de chambres séparées et d'appartements, l'arrangement élégant et confortable de l'hôtel qui offre toutes les perfections modernes, salles à manger pour table d'hôte et à part, salle de café et à fumer, salon de conversation avec piano et une bibliothéque choisie, bains chauds et froids à toute heure, service soigné et régulier et surtout une propreté scrupuleuse le mettront en état de satisfaire toutes les classes de voyageurs, du plus prétentieux jusqu'au plus modeste.

Venise, Grand Hôtel Victoria le 13 Novembre 1865.
(530-5 6)T ***Robert Etzensberger.***

## J. Munk'a
**ces. król. uprzyw. aparaty bezpieczeństwa i wentylacyjne do kominów.**

Wyszczególnione na wystawach przemysłowych i rolniczych w Hietzing, Mödling, Krems i Lincu.

**Aprobowane przez ces. król. ministeryum wojny.**

Aparaty bezpieczeństwa do kominów (aparaty do ujęcia iskier) w celu uchylenia niebezpiecznego wylatywania **iskier** z kominów fabrycznych, parowych machin i lokomobilów.

Wilki na kominy zapobiegające dymieniu się w kuchniach i mieszkaniach nawet przy najsilniejszym wietrze.

Wentylatory do kominów fabrycznych i parowych w celu polepszenia i wzmocnienia przeciągu.

Wentylacyjne aparaty (wyciągacze w celu szybkiego ulotnienia się szkodliwych zdrowiu miazmów, gazów, zaduchu i dymu **dla domów gościnnych i kawiarń, szkół, szpitalów, koszar, pracowni rękodzielniczych itd.**

Szczególniej praktyczne pompy do wina i piwa w czterech różnych rozmiarach po 20, 30, 40 i 60 miar na minutę, ostatecznie

Szczególniej konstruowane i trwałe aparaty w celu niedopuszczania smrodów do prewetów

poleca
**Jakób Munk,**
Inżynier i właściciel przywileju.
**Wiedeń, Praterstrasse 42, 3 piętro, drzwi 13.**
(406-1-6)T

☞ Zamówienia i obstalunki przyjmują także PP. Opuchlak i Nitsch we Lwowie.

Ck. wył. uprzywil.
## Płyn uzdrawiający
**(Restitutionsfluid)**
## dla KONI,
***Franciszka Jana Kwizdy***
**w Korneuburgu,**

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (83-7-11)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, —za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
〃 p. *J. Fadenhecht.*
w Gródku p. *J. Willig.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

**Przestroga.** Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

**W** dobrach Szérzyny powiat Brzostek, jest **150 sztuk Merinosów,** matek, pochodzących z powszechnie znanéj i słynnéj owczarni hrabiego Larysza — w miejscu zaś od lat przeszło 40 czysto i zdrowo hodowanych — z wolnéj ręki do sprzedania. — Owce te można każdego czasu widzieć, a zabrać po strzyży wełny. (413-1-8)T

## „Amaranth,"
**Ogier,** pełnej krwi angielskiej, po „Smaragd" od „Merry Maid" stanowi po 20 złr. w. a. od klaczy, i 2 złr. stajennego. — Bliższej wiadomości udzieli Rządca Dóbr w Zarzecu, poczta Nisko.
(371-1-4)

## OLEJEK JODOWY
przez ***J. Personne.***
Przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionéj wartości,* mającym większe zalety niż oléj z tłuszczu wątrobianego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym,* nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wóli, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniéj w początkach *cierpień płucowych,* na *zadawniały zły przymiot (syfilis);* wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym, itd.

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i Główny Skład utrzymującego.

*Główny Skład: w Paryżu* w aptece *Labelonye et Comp* 19 rue Bourbon Villeneuve; — w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Wiktora Redyka,* we Lwowie w aptekach pp. *Rukera* i *Berlinera.* (20 9 9)

## Siedm korcy Tymotki,
**i sto czterdzieści korcy jaréj Pszenicy,**
najpiękniej wymłynkowanéj i najpiękniejszej w ziarnie do zasiewu, są do nabycia po cenie: złr. 32 za korzec Tymotki, a złr. 10 za korzec Pszenicy jaréj
w Domu (T357-2 3)
***Antoniego Hoelzla***
W KRAKOWIE.

**Realność** w Krakowie na Piasku przy ulicy Czarnej pod L 50 dziel. IV n. (12 Gm. VII st.) położona — składająca się z domu murowanego o jednem piętrze, stajni na krowy i składu na opał, tudzież ogrodu owocowego i warzywnego — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela adwokat Dra Kański. (348-2-3)

**Wieś Jankówka** 207 morgów rozległości wraz z lasem i łąkami mająca, o milę od Wieliczki położona — i kamienica pod N. 389 przy ulicy Szerokiej w Krakowie — są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u adwokata Dra. Koreckiego w Krakowie.
(365-2-3)

## Pastylki przez Gelis & Couté
*przez cesarską Akademię medyczną uznane*

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (hlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

*Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp,* 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* i p. *Brunon Miczyński* i aptekarze; — we Lwowie: pp. *Ruker* i *Berliner* aptekarze.
(W)(21-7-) T

## Dwanaście korcy najpiękniejszéj TYMOTKI,
z państwa Brzeskiego,
jest do sprzedania, korzec po **złr. 30** w. a., *w Biórze Towarzystwa gospodarczo-rolniczego,* przy ulicy Sławkowskiéj, Dom Towarzystwa Naukowego, drugie piętro.
(354-3-5)T

## SWIEŻE NASIONA
wszelkiego gatunku, już nadeszły
do Handlu
***K. Rutkowskiego,***
utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w Krakowie.
(224-.8)T

**Nauczycielka** niemka Ewang. wyznania wykształcona tak w języku francuzkim, w muzyce jak i we wszystkich przedmiotach początkowych, szuka umieszczenia.

Łaskawe doniesienia uprasza się adresować pod cyfrą *S. T.* poste restante (Zielona góra) Grünberg w pruskim Szląsku. (344-2-6)

## Do sprzedania
w morgach lub na sztuki **328 morgów jodłowego i bukowego lasu** w Zakutach pod Dymowem, tuż nad Sanem obok drogi murowanéj.

Wiadomość bliższa w Administracyi „Czasu." (307-3)

**W Chojniku** (o milę od Tuchowa) są **dwa Buchajki,** jeden półtora, drugi półroczny, rasy berneńskiej krzyżowanéj z krajową, do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli podpisany na miejscu. (315 3)
*Władysław Kaczkowski*

**N**iżéj podpisany zawiadamia szanowną puliczność, iż otworzył Skład **węgla kamiennego,** z kopalni pod Imieniem św. Katarzyny w Tenczynku, przy ulicy Wolskiej i sprzedaje sągę wiedeńską złr. 18, cetnar po 40 centów. Tenże węgiel nie wydaje żadnego odoru przykrego, oraz mało potrzebuje drzewa do podpału. (310-3)
***Julian Zdanowicz.***

## Zdrojowisko Bardyjowskie,
**z prawem napełniania i rozsyłania wody mineralnéj,**
wydzierżawia się
od 1go **Listopada 1866.**

Ktoby takowe chciał wydzierżawić, niech przedłoży swoje oferty i warunki do dnia 1 Maja rb. Magistratowi.

Bardyjów dnia 1 Marca 1866.
***Karol Tomcsányi,***
(359 2-3) Burmistrz.

**O**d 1go Lipca r. b. jest do wydzierżawienia **Propinacya** we wsi Wołowice, powiat Liszki, do któréj przywiązany jest przewóz na Wiśle. — Bliższe wiadomości powziąść można na miejscu. (316 -3)

## BANDAŻ elektro-medyczny.
Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonalego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (13-9-.)

☞ Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, wSkładzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i Rukera we Lwowie.

## Ck. Teatr Polski w Krakowie.
Czwartek dnia 15 Marca.
Na dochód
***Władysława Swieszewskiego:***
# STASIO
Tragedya w 4 aktach oryginalnie napisana.

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| Kraków 14 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. St. za 100złr. | 115 | 112 |
| — nowe obr. 〃 | 124 | 121 |
| Listy zast. pol. bez k. | 84½ | 83 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 518 | 508 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 131½ | 128½ |
| Talary prs. za 150 złr. | 99½ | 98½ |
| Bankn. prus 100 tal. | 152½ | 150½ |
| Srebro nowe austr. . | 102½ | 101½ |
| Dukat ważny. . . . | 4 82 | 4 82 |
| Napoleon d'or . . . . | 8 25 | 8 10 |
| Półimperyały rosyjs. | 8 45 | 8 30 |
| Listy galic. nowe z k. | 64 — | 63 — |
| — — stare 〃 | 67 — | 66 — |
| Oblig. indem. 〃 | 67 — | 66 — |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 159 | 155 |

| Wiedeń 13 mar. (t.) | złr. | cent. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki. . . . | 61 | 05 |
| 5% Pożyczka narod. | 63 | 30 |
| Akcye banku wied. | 733 | |
| — — kred. | 143 | 30 |
| Losy 5% z r. 1860 . | 79 | 65 |
| Srebro . . . . . | 101 | 80 |
| Londyn 10 funt. szter. | 102 | 20 |
| Dukat pojedynczy | 4 | 88½ |

| Wiedeń 13 marca | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 57 50 | 57 30 |
| — Pożyczka narod. | 63 40 | 63 30 |
| — Metaliki na m. k. | 61 10 | 60 90 |
| — Obl. ind. niż. Aus. | 80 50 | 80 — |
| — — czeskie | 84 — | 83 — |
| — — węgiers. | 67 25 | 66 50 |
| — — chor. i b. | 68 — | 67 — |
| — — galicyjs. | 65 25 | 64 50 |
| — — bukow. | 64 — | 63 50 |
| — — siedmgr. | 61 25 | 60 50 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 86 50 | 86 30 |
| 4% Galicyjskie. . . | 63 | 62 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 74 50 | 74 — |
| 5% Boden Cr. austr. | 89 — | 88 — |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 144 50 | 143 50 |
| — — — 1854 | 77 50 | 77 — |
| — — — 1860 | 79 70 | 79 60 |
| — — — 1864 | 73 20 | 73 — |
| — Como-Rente. | 16 50 | 16 — |
| — Kredytowe | 115 — | 114 60 |
| — tryest na 4½% | 109 50 | 108 50 |
| — żegl. par. na D. | 79 — | 78 50 |
| — Ks. Esterhazy | 78 — | 75 — |
| — Księcia Salm. | 27 — | 26 50 |
| — — Palfy . | 23 — | 22 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy ks. Klary . . . | 24 — | 23 50 |
| — hr. St. Genois . | 21 50 | 21 — |
| — miasta Budy . . | 23 50 | 23 — |
| — ks. Windischgr. | 16 — | 15 50 |
| — hr. Waldstein . | 19 25 | 18 75 |
| — hr. Keglevich . | 13 50 | 13 25 |
| — Rudolfa. . . . | 12 50 | 12 — |
| *Akcye bank. i przem.* | | |
| Banku narod. austr. . | 734 | 732 — |
| Zakładu kredytowego | 143 40 | 143 30 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 451 — | 450 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1524 | 1522 |
| — rządowéj fr.-a . | 165 40 | 165 20 |
| — zachodniéj c. El. | 117 25 | 116 75 |
| — Pardubickiéj . | 107 50 | 107 — |
| — południowéj . | 168 50 | 168 — |
| — Galicyjskiéj . . | 156 50 | 156 20 |
| Czerniow. z wpł. 65% | 73 — | 72 — |

*Kursa zagraniczne:* (3 miesięczne)

| | Disconto miejsc. | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Amster. 100 złh. | 6½ | 86 20 | 86 — |
| Augsg. 100 zł. nr. | 6 | 85 90 | 85 70 |
| Berlin 100 tal. . | 7 | — | |
| Frankf. n. M. 100 | 5 | 86 — | 85 75 |
| Hamb. 100 mark. | 6 | 76 20 | 76 10 |
| Londyn 10 fun. | 8 | 102 80 | 102 20 |
| Paryż 100 frank. | 5 | 40 70 | 40 70 |

| Waluty- | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | — — | — — |
| — pół korony . | — | |
| — dukat na wagę | 4 89½ | 4 88½ |
| — — obrączk. | 4 89½ | 4 88½ |
| Złoto al marco . . | 4 87 | 4 85 |
| Napoleondory . . . | 8 21 | 8 20 |
| Suwereny . . . . . | 15 25 | 15 10 |
| Fryderyki . . . . . | 8 60 | 8 55 |
| Luidory (niemieckie) | 8 35 | 8 30 |
| Suwereny angielskie | 10 35 | 10 33 |
| Imperyały rosyjskie | 8 40 | 8 38 |
| Srebro . . . . . | 102 — | 101 80 |
| — kupony . . . | 102 10 | 101 80 |
| Talary związkowe . | 1 53½ | 1 52½ |
| Pruskie bilety kas. . | 1 51½ | 1 51 |

| Lwów 9 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat. . . . . . . | 4 92 | 4 85 |
| Półimperyał rosyjski | 8 52 | 8 43 |
| Rubel srebr. rosyjsk. | 1 59 | 1 56 |
| Talar pruski . . . . | 1 53 | 1 51 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 62 88 | 62 12 |
| — — m. k. | 66 10 | 65 26 |
| Obligi indem. b. kup. | 64 38 | 63 58 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 157 50 | 155 — |

| Warsz. 12 marca | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały rubli | — | 6 45 |
| Obligi skarbowe 〃 | — — | — — |
| Listy zast III okr. 〃 | 83 17 | 82 83 |
| kupon 〃 | — | 88 8/9 |
| Listy likwidacyjne . | 71 — | 70 50 |
| kupon 〃 | — — | 1 13⅓ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. 〃 | 77 — | — — |
| Akcye kolei żel. warsz. bydgos. 〃 | 67 25 | 66 67 |
| 5% Pożyczka loteryjna | 109 — | 108 25 |

| Wrocł. 12 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty austryac. . | 99 5/12 | 98 11/12 |
| Polskie bilety bank. . | 77 7/12 | 77 1/12 |
| 〃 Listy zastaw. | 64¼ | — |
| Poznań, List. zast. 4% | — | — |
| — — 3½% | — | — |

| Paryż 13 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Renta 3% . . . . . . | 69 | 77 |

| Londyn 13 marca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Konsole . . . . . . | 87¾ | |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Misłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*